Nr. 21. Lwów — Czwartek dnia 26 Stycznia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 3 k. 20 h; w Niemczech 3 „ — „; w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie OGŁOSZENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, [illegible], reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZESYŁKI [illegible] przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. korpus prywatne „ „ 3 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h

Dziś: św. Polikarpa, Hermolusa. Jutro: św. Jana Chryz., Św. Ojców w S. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 44, Zachód „ 4 m. 44 | Długość dnia godzin 9 min. — Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Stan Rosyi.

Niezmierna obfitość „prywatnych telegramów" z Petersburga gmatwa obraz wypadków w tem mieście Sumienny publicysta nie może dokładnie powiedzieć, co się tam dzieje, bo można powątpiewać w szczerość urzędowych depesz, które głoszą, że w poniedziałek i we wtorek nie było tam żadnych rozruchów, a nikt rozsądny nie może zgoła ufać owym tak zwanym „telegramom prywatnym" petersburskim, których ogromną fabrykę założono w Berlinie, głównie w redakcyach tamtejszych pism giełdowych, jak *Local Anzeiger* i *Berl. Tageblatt*. Pisma te donoszą, że rozwinęła się straszliwa rewolucya, że tłumy walczyły z wojskiem, sprowadzonem z sąsiednich okolic, że żołnierze setkami padali od bomb dynamitowych, rzucanych przez robotników, a że w tłumie tych robotników czyniły wystrzały armatnie takie żniwo śmierci, iż poszarpane trupy tworzyły krwawe stosy na śniegiem pokrytych ulicach i placach; dalej donoszą te „prywatne telegramy", że carskiego stryja w. ks. Sergiusza, który w poniedziałek — w taki straszny dzień! — wyjechał sankami na przejażdżkę tłum zatrzymał, kazał mu siebie przepraszać za dokonany rozlew krwi, podarł na nim ubranie i w dodatku oplwał go, a potem pozwolił mu dalej używać przejażdżki; donoszą one jeszcze, że wielki tłum ludu wyruszył na Carskie Sioło, gdzie car przebywa, a że w tem miasteczku, oddalonem od stolicy o 21 kilometrów, stoi tylko jeden pułk kozacki, przeto przestraszony car począł się sposobić do ucieczki za granicę, a więc żonę z dziećmi wysłał do Peterhofu, a sam zamierzył odjechać do Libawy, do jedynego portu, który nie jest zamarznięty. Po cóż więc wysłał swą rodzinę do Peterhofu, leżącego tuż pod Petersburgiem i mającego port tylko letni, w zimie zamarznięty? I jak tę wiadomość pogodzić z inną, wedle której carowa-matka w poniedziałek z rana wyjechała z Aniczkowskiego pałacu w Petersburgu na dworzec carsko-sielski, aby się udać do syna? Widocznie nie jest tak strasznie w stolicy, jeżeli stara carowa może pokazywać się na ulicach, bo trzeba wiedzieć, że z pałacu Aniczkowskiego do dworca carsko-sielskiego, to tak, jak we Lwowie z Łyczakowskiej na Gródecką rogatkę. Wedle „prywatnych telegramów", stoi w Carskiem Siole tylko jeden pułk kozacki, a według księgi [illegible] dyslokacyi wojsk, stoi w nim konny pułk kawalergardów, pieszy pułk Siemionowski, takiż pułk wyborski, batalion „wzorowy", brygada pionierów i dywizya artyleryi. Lecz, pomijając te sprzeczności, zastanówmy się, jakim sposobem berlińskie giełdowe dzienniki i wiedeńska *Die Zeit* mogą otrzymywać z Petersburga „prywatne telegramy", tak odmienne od oficyalnych? Czy cenzurę zniesiono? Bynajmniej. Owszem, tak ją zaostrzono, że nie wolno wysyłać depesz handlowych, układanych podług umówionego klucza. A może idą z Petersburga listy pocztą do granicy, a dopiero potem są one nadawane na telegraf? To jest możliwe, lecz wiadomości przesyłane w ten sposób nie mogły nadejść do Berlina w ciągu jednej doby: o wypadkach niedzielnych w poniedziałek z rana, o poniedziałkowych we wtorek z rana i t. d., bo z Petersburga tylko do Wilna 26 godzin jazdy koleją, a z Wilna do Wierzbołowa jeszcze 8 godzin.

Jeżeli uwzględnimy to, że teraz w Berlinie rozwinęła się na giełdzie szalona gra na zniżkę walorów rosyjskich, to zrozumiemy, skąd pochodzą te alarmujące prywatne telegramy: otóż, są one w Berlinie układane przez giełdziarzy, grających na zniżkę i zamieszczane w dziennikach, należących do grupy spekulantów zniżkowych, aby przestraszona publiczność sprzedawała swe rosyjskie papiery po kursie niskim; spekulanci kupią je tanio, a za jaki tydzień, albo za miesiąc, sprzedadzą tej samej publiczności drożej i zarobią na tem najmniej 10%. Te więc „prywatne telegramy" z Petersburga o szalonym rozwoju rewolucyi, o tysiącach zabitych, dziesiątkach tysięcy rannych, o bombach dynamitowych, pękających w całem mieście, o podkładaniu ognia pod fabryki, składy materyałów palnych i gmachy rządowe, są pospolitym zamachem na kieszenie łatwowiernej publiczności.

Tak wytłómaczywszy, jak nam sumienie każe, wartość „prywatnych" telegramów z Petersburga, przystępujemy teraz do omówienia wypadków w carskiej stolicy. Czy one były takie, jak opisały telegramy rosyjskiej agencyi telegraficznej, czy krwawsze, w każdym razie zepsuły one ruch konstytucyjny, a tem mocniej zepsuły, czem większe było zaburzenie. Skończyły się one tem, że gubernator stolicy jenerał Fullon mógł plakatami pochwalić publiczność za prawidłowe zachowywanie się podczas „wybryków obałamuconego pospólstwa robotniczego". Jest to mowa władzy, która pokonała zamieszki. Kierownicy ruchu konstytucyjnego powinni byli pamiętać o dwóch prawdach: O tem, że groźna rezerwa, pomruk siły jeszcze niepoznanej, niezbadanej, zawsze potężniej działa na umysły, więcej przestrasza, aniżeli wyładowanie się tej siły. Trzeba było zdobyć Bastylię, a jeżeli nie było pewności, że się ją zdobędzie, trzeba było nie zaczynać rozruchów. To jedna prawda, zapisana już przez Machiavella, który powiada: „Władzco, jeżeliś pewien swej gwardyi, spraw, aby tłum zrobił rewolucyę; stłumisz ją i znowu będziesz panem położenia". Prawdą drugą jest to, że gdy się wyprowadza tłumy, to się nigdy nie wie, czy one zrobią rzecz uplanowaną, czy też właśnie taką, której trzeba się było wystrzegać. Chci no zrobić demonstracyę błagania cara o wejrzenie w niedolę ludu, chciano powtórzyć warszawską scenę w dzień pięciu poległych. Gdzie był pop Gapon, tam się to udało. On szedł w sutannie, inny pop obok niego w ornacie, z krzyżem w ręku; dokoła nich walił tłum z chorągwiami cerkiewnemi, z obrazami świętych, z portretami cara, carowej, członków domu panującego. Szli oni śpiewając nabożne pieśni, rzeszą ku pałacowi Zimowemu. Wojsko, wezwane z pobliskiej fortecy Petropawłowskiej powitało ich ogniem raz i drugi, a potem dzicz kozacka ze świszczącym okrzykiem: „hiii!" rzuciła się na nich, siekła ich i rąbała. Gdyby się na tem skończyło, jakażby straszna plama została na czynownictwie, jak zadrżałby cały naród rosyjski, jak nisko car spuściłby głowę i zakrywając oczy rękami szeptałby złamanym głosem: „Tak dalej być nie może!" I cała Rosya wołałaby jednym okrzykiem, że zaiste, nie może tak być! — i czynownictwo, drżące ze strachu po [illegible] [illegible] tłumy z wojskiem walkę, rozwijały czerwone chorągwie, słuchały rewolucyjnych mówców, wygłaszanych z balkonów, słowem jak maryonetki odegrały szablonową scenę rewolucyi, przegrały wszędzie [illegible], a przewódcy po pierwszych wystrzałach chowali się do nor. Nie było w tem wszystkiem owej siły, która, nawet pokonana, jeszcze grozi. Więc kierownicy ruchu konstytucyjnego [illegible]

Podobno takie same wypadki przygotowują się w innych wielkich miastach. Czy mogą wybuchnąć? [illegible] Czy tłumy odważnie pójdą na bagnety, albo może wojsko nie zechce strzelać? [illegible] Rozwijano czerwone chorągwie, a więc te tłumy były wyhodowane przez socyalistów. Otóż z socyalizmem nie może mieć nic wspólnego ogół narodu i ruch konstytucyjny. To jedno, a drugie: czyż socyalizm rozwija w swych adeptach poświęcenie? Czy mówi: oddaj życie za ideę, czy raczej powiada: wyprawiaj awantury dopóki nie dadzą ci więcej pieniędzy za mniejszą pracę? Ludzie wyhodowani w socyalizmie potrafią urządzić komunę i wyrżnąć bezbronnych obywateli, ale na armaty nie pójdą jak w r. 1871ym Paryżanie nie poszli na wojska wersalskie i jak tego lata we Włoszech socyaliści nigdzie nie mieli odwagi spojrzeć oko w oko żołnierzom.

Tak tedy stronnictwo konstytucyjne musi nad tem ubolewać, a czynownicze cieszyć się z tego, że demonstracya ludowa zmieniła się w socyalistyczne rozruchy. Jeżeli one powtórzą się w innych miastach, to oczywiście nigdzie nie złamią systemu czynowniczego, owszem wyleczą rany, które zadaje mu nieszczęśliwa wojna z Japonią.

Deklaracya barona Gautscha.

Wielka ogłędność, bardzo delikatne dotknięcie się świeżych ran na ciele Rady państwa — oto wybitna cecha pierwszego w Izbie przemówienia bar. Gautscha. Nikomu żadnego zarzutu, nikomu wymówki; nawet „ambicye" węgierskie, wyrażone przez hr. Tiszę w dzień nowego roku, zbyto jakby przelotną uwagą, rzuconą ogólnikowo; nawet oznajmienie, jak rząd będzie działał, podano w formie zaledwo zlekka naszkicowanej. Prezes gabinetu powiedział, że chce być bezstronnym i potwierdził ten zamiar całym tonem swego przemówienia. Pragnie, aby państwo nie cierpiało wskutek narodowościowych zatargów i walk stronniczych, a wierzy, że wszyscy tego pragną, więc jedno tylko przypomina Izbie: potrzeby państwa... Czem poważniej uwzględnia je Rada państwa, tem skuteczniej wywrze swój uprawniony wpływ na wszystkie sprawy publiczne.

Oto — całe przemówienie. Rzecz jasna, że gdyby chciano wziąć barona Gautscha na spytki, jak on zamierza rozwiązać [illegible] zaognioną sprawę, to wnet musiałaby runąć cała jego rezerwa i nic by nie zostało z jego ogłędności. Czeski radykał Choc [illegible] do tego, gdy zaproponował, aby nad oświadczeniem prezesa gabinetu Izba przeprowadziła dyskusyę. Ileby przy tem strzał wyleciało ku Niemcom z czeskiego kolczanu, ilu grotami odpowiedzieliby im członkowie partyi Wolfa i Schoenererowcy, ile rzuconoby obelg, wytworzono kwasów i żółci — któż zdoła z góry obliczyć, zważyć, ocenić! Wiadomo, że takie ogólne rozprawy, w których treści mniej, niż bujania na falach wymowy, zwykle wytwarzają atmosferę ciężką, brzemienną w przyszłe burze, jeżeli tylko jest do nich powód. A w Austryi jużci on jest!

Rada państwa odrazu, bez długich rozpraw odrzuciła wniosek Choca. I ona chce więc chodzić dokoła spraw zaognionych, jakby między mieczami, dotykać ich tak delikatnie, jakby one były z weneckiego szkła. Na tym punkcie jest więc zgoda między Izbą a gabinetem — i to na początek znak dobry.

Pod koniec rządów dra Koerbera nawet obstrukcyonistom dość było obstrukcyi, dość aż do rozpaczy. Niemieckich jej amatorów potężnie krępowała irytacya sfer rolniczych, kupieckich, przemysłowych, patrzących z przerażeniem w otchłań ruiny, wykopaną parlamentarnemi swarami. Finansowy nieład w krajowym budżecie czeskim — nieład bardzo groźny — zmuszał klub czeski do zaniechania obstrukcyi. Razem z Kramarzem było już w nim tylko pięciu zwolenników wytrwania w obstrukcyi i to jedynie dlatego, że na czele rządu stoi dr. Koerber. Komu należało, oświadczył to Kramarz bardzo wyraźnie. Więc dr. Koerber tem chętniej odszedł, że z powodu złego stanu zdrowia musiał odsunąć się od pracy najmniej na parę miesięcy. Skoro aż na tak długo, to uznano, że lepiej, aby całkiem ustąpił.

Tak obstrukcya sama się strawiła. Z jej zgliszcza niech znowu nie wyrośnie żadna iskra. Więc i baron Gautsch i wielkie stronnictwa chodzą koło świeżych ran z wielką delikatnością.

Ale za to z wielką stanowczością, zasługującą na zupełne uznanie, podniósł br. Gautsch w swej mowie, że rząd pragnie, aby parlament zrobił użytek ze swych praw, co więcej, wzywa do tego Izbę w imię ojczyzny i żywotnych interesów ludności.

Programowa mowa br. Gautscha zrobiła tedy nietylko w Wiedniu, ale zapewne w całem także państwie doskonałe wrażenie. Przynajmniej we Lwowie wczoraj wieczór w klubach i kasynach, a także na większych zebraniach towarzyskich słyszało się same tylko słowa uznania dla nowego programu rządowego.

Korespondencye.

Wiedeń, 24 stycznia.

(Sprawa nowej pożyczki serbskiej. — Intrygi. — O co właściwie idzie w tej sprawie. — Ewentualne represalia Austryi względem Serbii).

(y). Sprawa nowej pożyczki serbskiej, ktora nagle nabrała tak wielkiego rozgłosu, gorączkuje w wysokim stopniu tutejsze sfery finansowe i jest przedmiotem ożywionej dyskusyi w prasie tutejszej. Doniesienia, jakie w tej sprawie otrzymały pisma wiedeńskie z Belgradu, są dosyć bałamutne i sprzeczne ze sobą i nie pozwalają wyrobić sobie zupełnie jasnego sądu o całej tej aferze. W szczególności nie można z nich nabrać przekonania, czy rząd serbski już zawarł po za plecami Austro-Węgier układ pożyczkowy z bankami francuskimi i niemieckimi, czy też dopiero myśli to uczynić. Wedle ostatnich depesz prezes gabinetu serbskiego Pasicz i minister finansów Pacu wybierają się w podróż do Wiednia, aby osobiście wobec hr Gołuchowskiego usprawiedliwić postępowanie rządu serbskiego i złożyć jak najsolenniejsze zapewnienie swej lojalności względem Austro-Węgier, z drugiej strony wszakże niektóre pisma, mające zazwyczaj dobre informacye ze sfer dyplomatycznych, zaręczają, że ta podróż ministrów serbskich do Wiednia będzie tylko komedyą, gdyż interes pożyczkowy już jest zawarty z grupą paryskiego banku ottomańskiego i berlińskiego towarzystwa handlowego. Dziennik *Wiener Allgemeine Zeitung* daje przy tej sposobności całkiem niedwuznacznie do poznania, że jest tu w grze intryga jednego z mocarstw przeciw Austro-Węgrom, nie wymienia jednak owego intrygującego mocarstwa. Nie trudno wszakże domyśleć się, że może tu być mowa tylko o Niemczech.

Powód, dla którego sprawa ta narobiła tyle wrzawy i międzynarodowego znaczenia, tkwi w tem, że podstępne zachowanie się gabinetu serbskiego jest jakby obliczone na to, aby zdyskredytować austryacki przemysł żelazny w oczach całego świata i przedstawić go jako czynnik drugorzędny, nie mogący nawet wytrzymać porównania z konkurencyjnym przemysłem niemieckim. Tylko z tego punktu widzenia przedstawia się krok gabinetu serbskiego jako czyn złośliwy i nielojalny i dlatego też może on bardzo łatwo pociągnąć za sobą wmięszanie się rządu naszej monarchii i ewentualne represalia handlowo-celne względem Serbii.

Gdyby była tu w grze jedynie kwestya finansowa, to jest pożyczenia przez Serbię pieniędzy, nikomuby tu na myśl nie przyszło robić jej z tego powodu jakichkolwiek trudności, choćby pożyczyła je nawet w Ameryce, ale projektowana pożyczka serbska ma zupełnie inny charakter niż zwykłe sfinansowanie renty państwowej. Serbia pożyczy wprawdzie 70 milionów franków, ale pieniędzy tych wcale widzieć nie będzie, lecz otrzyma za nie armaty, szyny kolejowe, wagony i lokomotywy i inne materyały kolejowe. Musi ona wszystkie te przedmioty zakupić w fabrykach tego państwa, którego banki pożyczą jej pieniądze i zapłacić za nie z kwoty pożyczonej. To jest kardynalny warunek udzielenia pożyczki. Zaledwie drobną sumę około 10 milionów franków otrzyma Serbia gotówką i użyć ma jej na wyrównanie zaciągniętych ostatnimi laty długów bieżących.

Owóż jeszcze przed paru miesiącami poprzedni gabinet serbski nawiązał rokowania z bankami wiedeńskimi o nową pożyczkę, przyczem wymówiono, że nowych armat dla artyleryi serbskiej dostarczyć ma fabryka Skody w Pilźnie, a materyałów kolejowych huty witkowickie i węgierska fabryka Ganza i Spółki w Aradzie. Rokowania te postąpiły były już tak daleko, że niektóre banki, należące do konsorcyum, mającego sfinansować nową pożyczkę serbską, jak węgierski Bank kredytowy i wiedeński Bankverein, głównie dla tego interesu uchwaliły podwyższyć swe kapitały akcyjne. Naraz rozeszła się wiadomość, że rząd serbski zawarł potajemnie układ z bankami paryskimi i berlińskimi i zobowiązał się sprowadzić armaty z Francyi (z fabryk Schneidra z Creuzot), a materyały kolejowe z Niemiec. W komisyi wojskowej w Belgradzie, która ma czuwać nad reorganizacyą artyleryi serbskiej, zażądano wprawdzie, aby przed zamówieniem nowych dział przedsięwzięto próby porównawcze w strzelaniu z armat Skody, Kruppa i Schneidra, gabinet serbski jednak przeszedł nad tem żądaniem do porządku dziennego, oświadczając, że powszechnie prawie wiadomo, iż armaty wyrobu Skody są o wiele lichsze od niemieckich i francuskich. Owóż w tem właśnie upatrują tu powszechnie zuchwały afront, wyrządzony austryackiemu przemysłowi przez Serbię. Skoro bowiem ustanowiona przez austryackie ministerstwo wojny komisya wojskowa po przeprowadzeniu niezliczonych prób z armatami Skody, orzekła, że są one doskonałe i pod niejednym względem lepsze od dział Kruppa, skoro austryacka marynarka wojenna już od szeregu lat używa wielkich dział okrętowych, wyrabianych u Skody w Pilźnie, i admiralicya kilkakrotnie podnosiła ich zalety, przeto już sama przyzwoitość nakazywała, aby rząd serbski wstrzymał się z wydawaniem tak ujemnego sądu o armatach austryackiego wyrobu, bez dowodów, opartych na próbach porównawczych.

Jak wspomniałem na wstępie, nie ma dotychczas zupełnie autentycznych wiadomości co do tego, czy układ między rządem serbskim a bankami francuskimi i niemieckimi jest już podpisany, czy też jeszcze nie. Gdyby interes był już ubity, to rząd serbski wdałby się w ryzykowną grę, na której wprawdzie obłowiłoby się grubo prowizyami kilku ministrów i najbardziej wpływowych członków skupczyny, która jednak fatalnie mogłaby się odbić na materyalnych interesach ludności Serbii. Jeszcze bowiem traktat handlowy między Austryą a Serbią nie jest zawarty, a jedno króciutkie rozporządzenie, wydane przez rządy Austryi i Węgier, może zrujnować całą hodowlę nierogacizny w Serbii, stanowiącą główne źródło dochodów tamtejszej ludności rolniczej. Import bowiem świń serbskich do Austro Węgier wynosi rocznie około 250.000 sztuk, a stan zdrowotny serbskiej trzody chlewnej wcale nie jest bez zarzutu, równie jak i służba weterynarska, powodów więc do zamknięcia granicy może być aż nadto.

Rada państwa.

Z kół poselskiej reprezentacyi naszej w Wiedniu telegrafują nam:

Wiedeń 24 stycznia. Wrażenie, jakie zrobiła deklaracya nowego prezesa gabinetu, jest doskonałe. Deklaracyę oklaskiwano wielokrotnie. Gdy baron Gautsch skończył mowę swoją, wielu posłów z rozmaitych stronnictw śpieszyło do niego z gratulacyami. Mowę tę charakteryzowały prostota i skromność; nie było w niej żadnych rekryminacyi co do przeszłości, a tylko program na przyszłość: uznanie praw parlamentu, przyczem lekka aluzya do obowiązków parlamentu. Rząd przywiązuje wagę do tego, aby parlament czynił z praw swoich użytek i potrzebuje poparcia parlamentu tak w interesie państwa jak i ludności; główny nacisk kładzie rząd na zbliżenie się stronnictw, zgodę między Czechami i Niemcami, do której urzeczywistnienia Sejm czeski ma stanowić jeden z terenów, lecz nie teren jedyny. Rząd zastrzega sobie prawo inicyatywy i wolności ruchów, gdyż nie jest zależnym od żadnego specyalnego stronnictwa, ale prawdziwie bezstronny; będzie on usilnie przestrzegał ustaw, lecz chce uniknąć wszelkiej skrajności. Aluzye do sytuacyi na Węgrzech, oraz program ekonomiczny i socyalny, przyjęła Izba posłów bardzo przychylnie, a w szczególności wśród posłów polskich zrobił on wrażenie bardzo dobre.

* * *

Wiedeń 25 stycznia. Hr. Szeptycki złożył godność sekretarza Izby.

Między odczytanemi dziś interpelacyami są: Interpelacya p. Breitera i tow. do prezydenta ministrów i ministra obrony krajowej w sprawie użycia galicyjskich i bukowińskich pułków podczas kampanii wyborczej na Węgrzech. Interpelanci wskazują na to, że od chwili rozpoczęcia się kampanii wyborczej na Węgrzech odkomenderowano na Węgry wiele wojska z Galicyi i Bukowiny, w celu utrzymania porządku i stłumienia ewentualnych niepokojów podczas wyborów.

Przeciw temu, zasługującemu na potępie-

---

2)

Michalina Domańska.

WYKOLEJENI.

(Ciąg dalszy).

— W gruncie życie to rzecz prosta i dobra — dumał. Nie trzeba tylko krępować jego naturalnego porządku i rozwoju. Czegoż mi naprzykład brakuje? jestem młody, zdrów, niezależny, mam pewny byt i pracę wcale zajmującą; kocham miłą, ładną i dobrą dziewczynę, jestem przez nią kochany, ożenię się i będę miał szczęście i spokój aż do końca dni moich. A przecież wyjątkiem nie jestem.... i warunki moje nie są nadzwyczajne....

Z łąk w pełnym kwiecie płynęły zmieszane, słodkie wonie, mieniły się od kwiatów różowo, biało i żółto, odbijając od równej mocnej zieleni łanów zboża. Konie wbiegły w rzadki, przesiany słońcem las sosnowy... Powietrze duszne, przesiąkłe zapachem topniejącej żywicy, owiało Jerzego. Pnie sosen stały wyniosłe, równe, gorąco-żółte, jak słupy z ciemnego bursztynu. Korony ich o prawidłowym rysunku tworzyły ciemne plamy na niezmąconym szafirze nieba... Podłoże lasu pełne było drgających złotych plam słonecznych i mocnych cieni. Po lesie nawoływały się głośno zięby. Za lasem rozpoczęły się pola widocznie dworskie, potem krótka grobelka wierzbami wysadzona, bryczka potoczyła się wzdłuż warzywnego ogrodu, wjechała w dziedziniec, zewsząd zabudowaniami otoczony i wreszcie goniona przez całą gromadę psów, stanęła przed drewnianym, nizkim, niewielkim domem, opatrzonym z frontu szklaną werandką.

Na turkot i hałas, jaki sprawiały ujadające psy, wyszedł na ganek gospodarz Rudnej, Szymon Olszewski, chłopak tęgi, barczysty, z czupryną i wąsami bardzo jasnemi, a twarzą spaloną od słońca.

— Już wszyscy w lesie — przemówił głosem nizkim i szorstkim w brzmieniu, wstrząsając mocno i krótko rękę Jerzego — nie wysiadaj z bryczki, a jedź prosto pod leśniczówkę.

— Czy to tam majówka?

— A majówka niby, choć to czerwiec i o koniczynie trzeba myśleć, a nie o majówkach! Ale ot! zachciało się babom! Prosiłem, żeby choć na niedzielę odłożyć, ale gdzie tam, uparły się i już!

Jerzy zaczął się śmiać.

— Przestań burczeć, siadaj na moją bryczkę i jedźmy. Koniczynę skoszą bez ciebie. Ja dziś w domu zostawiłem trzydziestu kosców.

— Bo taki z ciebie gospodarz!

Tybyś nie zostawił?

— Nie, a przynajmniej wróciłbym na rozpłatę.

— Uprzejmy jesteś dla mnie! — zawołał Jerzy, śmiejąc się. — No, jedźmy, czego stoisz?

— Jeszcze panny Ewy nie ma. Czekam, żeby jej powiedzieć, dokąd ma jechać.

— A no, to do widzenia! Jadę sam.

— Poczekaj chwilkę — zawołał żywo Szymon — poczekaj, zdaje się, że to ona.

Ogorzała jego twarz stała się bledszą o jeden ton, gdy z wytężeniem patrzał na groblę przed dworem.

— To cóż z tego? Przyjedziecie sobie z nią we dwoje, a mnie już pora.

— Nie jedź, nie jedź! — zawołał Szymon prawie ze strachem.

Tymczasem mały kryty powozik istotnie wtoczył się w bramę i zajeżdżał przed ganek. Z powozu wychyliła się bladawa twarzyczka ciemnowłosej panienki.

II.

Na polance w świerkowym lesie, podszytym leszczyną, zebrało się majówkowe towarzystwo. Była tam najprzód matka Szymona i jego trzy siostry: Jadwisia, Anusia i Helka; a z gości przybyłych — panna Felicya Smoliczówna i dwóch młodych Rydzewskich. Na gęstej miękkiej murawie rozesłano obrus z całą zastawą do herbaty, opodal paliły się duże ogniska, przy których uwijała się służąca. Pani Olszewska siedziała na jedynem krześle i mocno przeciągając, rozmawiała z Felką Smoliczówną. Jadwisia, ze specyalną ciekawością starzejącej się panny, wypytywała starszego z Rydzewskich o jego stan sercowy, Helka daremnie usiłowała zająć Józia figlami tłustego mopsa Filo, Anusia zaś chodziła od ogniska do zaimprowizowanego stołu i co chwila spoglądała na drogę. Policzki jej pałały, brała i po chwili kładła w roztargnieniu różne przedmioty. Ubrana w różową sukienkę z batystu, z dwoma długiemi, jasnemi warkoczami, które sięgały jej niemal do kolan, i z pękiem stokroci u paska, odbijała wdzięcznie na tle zieleni. Bolek Rydzewski wodził za nią oczyma z pod nasuniętych brwi, odpowiadając półgębkiem Jadwisi. Wrócił w tym roku na wakacye jako uczeń szkoły technicznej Mittego i dumny z pobytu w Warszawie i z nowych idei, które kłębiły się bezładnie pod płową czupryną, postanowił wszystkich swych sąsiadów traktować z góry jako „zacofańców" i „mamutów". Anusię wspaniałomyślnie nazwał w duchu wyjątkiem — dlaczego? — sam dobrze nie wiedział. Nie zbadał jeszcze jej poglądów na rozmaite sprawy, ale był przekonany, że ktoś posiadający takie warkocze, takie śliczne siwe oczy i taki słodki uśmiech — nie może być „mamutem". Co innego Felka albo Jadwisia. Żadna z nich napewne nie będzie kobietą człowiekiem, daremna byłaby praca nad niemi!

— Coś długo nie widać Szymka ani Rawicza! — zaśpiewała Olszewska, wyczerpawszy z Felką temat kaprysów nowej ochmistrzyni.

— I Ewuni nie ma — zauważyła Jadwisia.

— Nie czekajcie wy już chyba na nich, a idźcie po poziomki, bo późno będzie i rosa „spadnie".

— Nie można, mamo — zaprotestowała Andzia.

— Ale można. Ot i Felci znudziło się tak siedzieć bezczynnie, prawda?

— Trochę, proszę pani. Ja przywykłam do roboty — odpowiedziała z powagą dziewczyna, która pomimo młodości miała na twarzy wieczny wyraz troski czy skłopotania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie postępowaniu, obowiązany jest każdy z zastępców ludu stanowczo zaprotestować.

Interpelacya Bojki i tow. do ministra spraw wewnętrznych w sprawie usunięcia nazwy Saybusch, a używania właściwej tylko nazwy, tj. Żywiec.

Interpelacya Luegera i tow. do całego gabinetu z protestem przeciw obrażaniu religii katolickiej, z powodu znanych artykułów w *Alldeutsches Tagblatt*. Interpelanci zapytują, co zamierza cały gabinet uczynić, aby katolickiej religii dać tę obronę, jaka jej się słusznie na mocy ustaw należy.

Interpelacya p. Bazanelli w sprawie autonomii Trentynu. Interpelacya, wskazując na wykroczenia przeciwko Włochom w Insbruku, zapytuje, czy rząd jest zdecydowany zaprowadzić i przyśpieszyć wprowadzenie autonomii Trentynu, obejmującej autonomiczną administracyę, osobną sekcyę rady szkolnej krajowej, osobny oddział namiestnictwa z pełnią praw, oraz osobną sekcyę wyższego sądu krajowego.

Interpelacye p. Krempy do kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie postępowania prokuratoryi państwa w Tarnowie, w sprawie oszustw, dokonywanych przez Honiga w Mielcu, w sprawie urzędowania sądu powiatowego w Mielcu, a do ministra spraw wewnętrznych w sprawie postępowania praktykanta konceptowego namiestnictwa p. Hendricha przy wydzierżawieniu prawa polowania w gminie Zaleszany, pow. tarnobrzeskiego.

Wiedeń 25 stycznia. Po posiedzeniu Izby posłów odbyła się w salonie prezydenta Izby hr. Vettera konferencya przywódców klubów. Zagaił ją hr. Vetter, zaznaczając, że Izba jest wobec nowej sytuacyi.

P. Pacak oświadczył imieniem swego klubu, że jeżeli inne wielkie stronnictwa cofną swe nagłe wnioski, i jego stronnictwo to samo uczyni.

Podobne oświadczenia złożyli imieniem swych klubów: Gross, Chiari, bar. Schwegel, Lueger, Sustersic.

Pernerstorfer oświadczył, że jego stronnictwo pragnie zawsze regularnej pracy w Izbie i nie myśli przeszkadzać obradom. Nie można jednak tego stanowiska uważać za *votum* zaufania do rządu. Na zapytanie Pernerstorfera oświadczył prezydent Vetter, że i nadal pozostaje przy dotychczasowej praktyce, aby wnioski nagłe przychodziły pod obrady na tem samem posiedzeniu Izby, na którem je wniesiono.

P. Pacher oświadczył, iż jego stronnictwo dopiero na wieczornej konferencyi poweźmie uchwałę w sprawie swego stanowiska.

Romańczuk i Malfatti oświadczyli również, że cofają wnioski nagłe, zastrzegają sobie zresztą decyzyę co do politycznego stanowiska swych stronnictw.

W dyskusyi zabierał głos kilkakrotnie prezydent ministrów. Oświadczył, że każdej chwili gotów jest brać udział w obradach przywódców klubów i określił stanowisko rządu; prosił, aby cofnięto wnioski nagłe i ułożono porządek dzienny obrad Izby.

Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na następujący porządek dzienny: 1) ustawa zapomogowa, 2) kontyngent rekrutów, 3) budżet.

Przy końcu konferencyi wyrazili niektórzy mówcy jeszcze wiele życzeń co do przyśpieszenia obrad nad nowelą przemysłową, ustawą prasową itp.

Wiedeń 25 stycznia. Wszechniemcy uchwalili wczoraj cofnąć swe wnioski nagłe. Pozostają więc jeszcze tylko wnioski nagłe radykałów czeskich i wniosek nagły p. Walewskiego o wybór komisyi śledczej w jego sprawie. Na konferencyi przewodniczących klubów hr. Dzieduszycki oświadczył, iż poseł Walewski nie jest więcej członkiem Koła polskiego; Koło przeto nie może rozporządzać tym wnioskiem.

Z Koła polskiego.

Koło polskie w Wiedniu odbyło wczoraj posiedzenie, na którem toczyła się dyskusya o położeniu politycznem. Prezes Koła Wojciech hr. Dzieduszycki zapewnił zgromadzonych, że wobec cofnięcia wniosków nagłych, jest nadzieja, że Izba będzie mogła normalnie pracować. Dalej wspomniał, że prezydyum Koła mówiło z członkami rządu o wszystkich sprawach krajowych, zaznaczając otwarcie, że Koło musi domagać się od każdego rządu uwzględnienia życzeń kraju i od tego czyni zawisłem swe poparcie. Ponieważ rząd oświadczył gotowość do rozpoczęcia rokowań z Kołem w sprawach krajowych, dlatego też hr. Dzieduszycki uczynił wniosek następujący: „Koło polskie poleca komisyi parlamentarnej, aby w duchu dotychczasowych uchwał przeprowadziła z rządem rokowania o wszystkich sprawach krajowych i o przebiegu tych rokowań zdała Kołu sprawę“.

Nad wnioskiem tym wywiązała się dyskusya. P. Małachowski domagał się, by komisya poruszyła sprawę dyslokacyi wojsk, która grozi klęską wielu miasteczkom Galicyi. P. Głąbiński poruszył sprawę upaństwowienia kolei północnej. P. Włodzimierz Gniewosz podniósł, iż dla sanacyi finansów krajowych ważną jest sprawa przedłużenia prawa propinacyjnego i poleca tę sprawę szczególnej opiece komisyi parlamentarnej.

Wniosek hr. Dzieduszyckiego uchwalono jednogłośnie.

Z kolei zdał sprawę z posiedzenia przewodniczących klubów p. Dawid Abrahamowicz.

P. Włodzimierz Gniewosz żądał, aby mówca Koła, który będzie desygnowany do zabrania głosu podczas dyskusyi zapomogowej w Izbie, omówił klęski pożarów we wschodniej części kraju, gdzie wiele majątków padło pastwą pożaru i która więcej ucierpiała niż okolice dotknięte brakiem paszy. W sprawie zapomogowej przemawiali jeszcze pp. Bomba, Szajer i Wojtyga. Do dyskusyi zapomogowej desygnowało Koło pp.: Włodzimierza Gniewosza, Starzyńskiego i Potoczka.

Do komisyi matki w miejsce śp. Eugeniusza Abrahamowicza wybrano p. Moysę.

Rozruchy i strejki w Petersburgu.

Petersburg 25 stycznia. (Ros. Ajencya telegraficzna). Onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie adwokatów, pełniących obowiązki przy trybunale apelacyjnym, oraz ich pomocników. Ogółem brało udział w zebraniu 350 osób. Konferencya odbyła się w budynku sądowym. Uchwalono solidarność z ruchem robotniczym i protest przeciw teraźniejszemu systemowi i jego skutkom. Postanowiono dalej podać do wiadomości sądu, że wśród obecnych okoliczności adwokaci nie mogą spokojnie prowadzić procesów i nie będą występowali przed sądem. W końcu zebrano składki na rzecz propagandy robotniczej.

Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych zamknięto klub robotniczy. Redaktora dziennika *Prawo* Jessena uwięziono.

Petersburg 25 stycznia. (Ros. Ajencya telegraficzna). Ubiegłej nocy aresztowano Karejewa, literatów Beszechowa i Annenskiego, oraz radnych miejskich i adwokatów Kedrina i Szujnikowa.

Petersburg 25 stycznia. Kongres rolniczy, który miał się zebrać w Petersburgu między 29 stycznia a 15 lutego, został przez ministerstwo rolnictwa aż do dalszego rozporządzenia odwołany.

Petersburg 25 stycznia. Robotnicy wielkiej fabryki kotłów Bari rozpoczęli wczoraj pracę. Wobec tego robotnicy z warsztatów elektrycznych wtargnęli do fabryki i w groźnej postawie zażądali zaprzestania pracy. Fabryka pracę wstrzymała.

Na przedmieściu Simonowskiem, zamieszkałem przeważnie przez robotników, panuje spokój. Robotnicy zbierają się grupami. Dotychczas nie przyszło do zaburzeń.

Rzym 25 stycznia. *Capitan Fracassa* donosi, że rosyjski duchowny Gapon jest włoskiego pochodzenia. Jego dziad nazywał się Gaboni i z Napoleonem pociągnął do Rosyi, skąd już do Włoch nie wrócił. Żona jego udała się następnie wraz z dziećmi do Rosyi. Ojciec Gapona zmarł przed 5 laty.

Petersburg 25 stycznia. Kasy robotników nie rozporządzają znacznymi środkami, tylko narewski oddział klubu robotniczego ma w kasie 15.000 rubli. Potrzebujący otrzymują tylko małe zasiłki. Osoby z inteligencyi urządzają składki dla rannych. Z robotników nikogo nie uwięziono. Przywódcy ruchu robotniczego znajdują się na wolnej stopie. Wasiliew, który jako zastępca oddziału klubu robotniczego towarzyszył Gaponowi, zginął w niedzielę od strzału. Trzej pomocnicy Gapona zostali zranieni. Gapon ukrył się, żeby go nie aresztowano.

Moskwa 25 stycznia. Wczoraj w południe liczba strejkujących robotników wynosiła 10.000. Wczoraj popołudniu rozpoczęli strejkować drukarze. Dzienniki dziś nie wyjdą.

Moskwa 25 stycznia. Strejkujący robotnicy zachowują się spokojnie. Na rozkaz rządu wszystkie handle bronią zamknięto.

Moskwa 25 stycznia. Wczoraj w południe silny oddział strejkujących robotników fabrycznych udał się do fabryki Hoppera, aby zmusić pracujących tam robotników do zaniechania pracy. Ponieważ nie chciano ich tam wpuścić, robotnicy wywalili drzwi, gwałtem wdarli się do fabryki i zmusili pracujących tam robotników do przyłączenia się do strejku. W fabryce Hoppera pracowało 500 robotników.

Moskwa 25 stycznia. (Ros. Agen. tel.). Wczoraj rano panowało w kołach robotniczych wielkie wzburzenie, jednakże wieczorem nastąpiło uspokojenie. Jeden z większych zakładów typograficznych, w którym drukują się cztery dzienniki, spodziewa się osiągnąć porozumienie z robotnikami i dnia 28 bm. rozpocząć pracę. Piekarze i dorożkarze zachowują się spokojnie.

Wilno 25 stycznia. (Ros. Ag. tel.). Tutejsi robotnicy strejkują. W mieście panuje spokój.

Kowno 25 stycznia. (Ros. Ag. tel.). Wczoraj zastrejkowali robotnicy w tutejszych fabrykach i warsztatach kolejowych.

Moskwa 25 stycznia. (Ros. Ag. Tel.). Na jednem z przedmieść Moskwy w ciągu popołudnia gromadziły się małe grupy robotników. W centrum miasta i w Kremlu panuje spokój. Publiczność zachowuje się spokojnie. Bieg interesów handlowych jest normalny.

Petersburg 25 stycznia. (Ros. Agen. Tel.). Godzina 4 popołudniu. Między kozakami a tłumem przyszło do ponownego starcia. Kozacy uderzyli szablami na robotników i kilku z nich ranili.

Wśród mieszkańców domów, leżących przy Newskim Prospekcie i w pobliżu, panuje wzburzenie. Wszystkie parterowe okna zabito deskami.

Pogłoska, że kolej żelazną koło Kołpina uszkodzono, jest bezpodstawna. W ruchu kolejowym nie nastąpiła żadna przerwa.

Petersburg 25 stycznia. (Ros. Ag. tel.). Były policmajster moskiewski gen. Trepow został zamianowany gubernatorem Petersburga, a stanowisko naczelnika miasta Petersburga zniesiono.

Sebastopol 25 stycznia. (Ros. Agen. Tel.). Wiadomość rozpowszechniona zagranicą, że rewoltujący marynarze wzniecili pożar w składach marynarki, jest nieprawdziwa. Komendant portu oświadcza, że o przyczynach pożaru, jak to już doniósł, nic dotąd nie wiadomo.

Wrocław 25 stycznia. *Schlesische Ztg.* donosi z Radomia o wybuchu tam groźnych rozruchów. Połączyli się tam robotnicy, socyaliści i rezerwiści i zaczęli demonstrować po ulicach. Wojsko dało do demonstrantów ognia, demonstranci zaś również strzelali do żołnierzy. 3 oficerów zastrzelono. Wysadzono w powietrze kilka gmachów rządowych. W Radomiu proklamowano stan oblężenia.

* * *

Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Dotąd panuje w mieście spokój. Wszystkie stronnictwa narodowe zgadzają się w usiłowaniach utrzymania spokoju i dążą do tego wszelkimi środkami. Stronnictwa konserwatywne i umiarkowane kierują się przytem zasadą, że żądania narodu polskiego mogą tylko w drodze legalnej być przedłożone.

Wszechpolskie żywioły są przeciwko manifestacyom i pomimo wyraźnej sympatyi dla rosyjskiego ruchu zachowują się wobec niego z rezerwą. Wszystkie stronnictwa polskie zgadzają się w tem, że obecne zajścia w Rosyi są dziełem biurokracyi i tych organów rządowych, które z zamętu korzystają, aby szerzyć grozę i samowolę, spodziewając się za to jeszcze nagrody.

Ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem były zawsze szkołą tego rodzaju czynowników; niechajże teraz społeczeństwo rosyjskie pozna dobrodziejstwo takiej biurokracyi na własnej skórze. Charakterystycznem jest, że ziemcy rosyjscy zwrócili się do naszych radykałów z przedstawieniami, aby zaniechali demonstracyj, bo ruch polski będzie tylko pretekstem do większego jeszcze prześladowania i unicestwi wszelkie starania konstytucyjne.

Socyalistyczne stronnictwa nie są z sobą w zgodzie. Podczas gdy „polska partya socyalistyczna“ nie jest jeszcze zdecydowana, „Bund“, złożony w znacznej części z Żydów rosyjskich, koniecznie prze do rozruchów. Toczą się jednak rokowania, których celem jest, aby nawet i te żywioły od demonstracyi powstrzymać. Przed stawia się socyalistom, że w razie demonstracyi, powstanie większy jeszcze rozlew krwi, niż w Petersburgu. Nie jest niestety jeszcze pewnem, czy zwyciężą umiarkowane żywioły. Głównem tedy niebezpieczeństwem jest działalność „Bundu“.

Wypadki we Francyi.

Paryż 25 stycznia. Nowy gabinet przedstawia się ostatecznie jak następuje: Prezydyum i finanse — Rouvier, sprawiedliwość — Chaumier, sprawy zagraniczne — Delcassé, sprawy wewnętrzne — Etienne, wojna — Berteaux, marynarka — Thomson, kolonie — Clémentel, roboty publiczne — Gauthier, oświata — Bienvenue-Martin, handel — Dubief, rolnictwo — Ruau.

Ponadto połączona jest z utworzeniem gabinetu nominacya t. zw. podsekretarzy, którymi zostali: Berard (poczty i telegr.), Merlou (finanse), Dujardin-Beaumetz (sztuki piękne). Jutro popołudniu oznaczy gabinet termin, w którym szef gabinetu złoży w parlamencie deklaracyę.

Paryż 25 stycznia. Pierwotna lista gabinetu została dlatego przekształcona, aby demokratycznej lewicy senatu zapewnić miejsce w gabinecie.

Kilka umiarkowanych i nacyonalistycznych dzienników zwalcza ostro nowy gabinet, oświadczając, że gabinet Rouviera jest dalszym ciągiem polityki Combesa bez Combesa.

Paryż 25 stycznia. Wczoraj popołudniu zebrali się ministrowie celem ustalenia tekstu oświadczenia rządu, które będzie odczytane w parlamencie w piątek.

Następnie przedstawił się gabinet Loubetowi w pałacu Elizejskim.

Paryż 15 stycznia. Parlament zwołano na piątek.

Paryż 15 stycznia. Sędzia śledczy ogłosił uchwałę, zarządzającą wstrzymanie dalszego śledztwa w znanej sprawie zagadkowej śmierci Syvetona. Ojca Syvetona, który wniósł do sądu doniesienie przeciw nieznanym mordercom, uwiadomiono, że w przeciągu 24 godzin ma prawo wnieść sprzeciw przeciwko zawieszeniu śledztwa.

Z izby sądowej.

Wiedeń 24 stycznia.

(*Rozprawa o oszustwo przeciw adwokatowi drowi Orłowskiemu*).

Pan Orłowski, który podczas czytania aktu oskarżenia nie był obecnym na sali rozpraw, powróciwszy na salę, wygłosił w obronie swojej długą, przeszło dwugodzinną mowę. Zaczął od swojego pochodzenia rodzinnego. Już jego prapradziad pracował dla dobra Rzeczypospolitej, pradziad Józef walczył pod Kościuszką, dziad Wincenty w roku 1831, ojciec uczestniczył w powstaniu r. 1863. Z takiego środowiska tradycyj nie mógł przepoić się innymi poglądami, jak wielką miłością ojczyzny. Życie dalsze wprowadziło go w towarzystwo ludzi wybitnych, zacnych — ich wpływy mogły na niego tylko dodatnio oddziałać. Także w szkole i na uniwersytecie dobrze się uczył, zdawał egzamina, zwłaszcza zaś lubił ekonomię społeczną. Dostał nawet za jedną pracę seminaryjną nagrodę od ówczesnego prof. Bilińskiego. Studya nad ekonomią społeczną dały mu poznać w całych rozmiarach wielkie niebezpieczeństwo, jakie dla społeczeństwa stanowią socyaliści. Postanowił więc podjąć pracę polityczną, by przeciwdziałać zgubnej ich działalności. Pan Orłowski stara się dać obraz stosunków galicyjskich w przedostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia. „Agitacya socyalistyczna — powiada między innemi — stała się groźną, trzeba było walczyć, aby doktryny socyalistyczne nie dostały się do szerokich mas. Padłem ofiarą tej walki. Grono ludzi dobrej woli zdecydowało się do podjęcia pracy agitacyjnej i zachęciło mnie do wydawania *Kuryera Polskiego*. Oczywiście, że wnet miał on przeciwko sobie wszystkie żywioły przewrotowe, podcięto mu kredyt i szkodzono we wszelki sposób. Pismo upadło, a ja, który byłem jego redaktorem, dostałem się na ławę oskarżonych, lecz sędziowie przysięgli w Krakowie jednogłośnie mnie uwolnili“. Dalej chwalił się p. Orłowski, że on to stworzył w Galicyi ruch chrześcijańsko-społeczny, opowiada, jak ciężko musiał walczyć w Wiedniu, szeroko opowiada o swoim stosunku z drem Kastorym i o tem, jak miał wszelkie powody liczyć na wybrnięcie z trudności pieniężnych przez poślubienie posażnej panny. Potem nagle zaczyna opowiadać o inseratach, którymi poszukiwał gospodyni. Gospodyni potrzebował istotnie, a jeżeli żądał od niej pieniędzy, to miał rzetelny zamiar oddania ich, gdyż — jak się wyraża — „od gospodyni przecież pożyczać wolno“.

O stosunku swoim do d-ra Kastorego opowiada przedewszystkiem to, iż on stale go łudził swojemi obietnicami. Kastory kazał mu podpisać weksle na 130.000 zlr. i przyrzekł zapłacenie ich po ożenieniu się z jakąś hrabianką. Dalej omawiał poszczególne fakty, zawarte w akcie oskarżenia. Powiada, że zamierzone przez niego założenie centralnego związku dla eksportu galicyjskiego przemysłu i polskiego hotelu w Wiedniu byłoby bardzo intratnym interesem. — Z kolei zarzucał Radzie dyscyplinarnej wiedeńskiej Izby adwokackiej, która go wykreśliła z listy adwokackiej — stronniczość i niesprawiedliwość, porównując się z Dreyfusem. — Gdyby go nie byli aresztowali lub nie była wybuchła wojna rosyjsko-japońska, to przyjaciele jego w Rosyi byliby byli w stanie uporządkować jego stosunki. Przyznaje się, że długi jego wynoszą pół miliona koron.

Na natarczywe nalegania prokuratora, by wymienił nazwiska tych osób, które mu miały dopomódz do owych rozmaitych tak zyskownych interesów, odmawia p. Orłowski odpowiedzi i powiada, że tajemnica jest rzeczą interesu.

— Dokąd pan nie wymieni nazwisk tych ludzi — mówi prokurator — uważać pana muszę za oszusta!

Pan, panie prokuratorze — odpowiada spokojnie pan Orłowski — nie mówi tego na seryo, lecz jako oskarżyciel.

Z zarzutu, że wszystkich ludzi, którym był winien olbrzymie kwoty, uwodził ciągłemi przyrzeczeniami i robił im nadzieje, że czy to z bogatego ożenku, czy z jakichś zysków z egzotycznych interesów dłużne im kwoty spłaci, tłómaczy się p. Orłowski zdaniem, że nikt niemający pieniędzy, nie jest obowiązany rozpowiadać o tem ludziom. W długi popadł — jak mówi — wskutek przymusowego położenia. Po upadku *Kuryera polskiego* w Krakowie przeniósł się do Wiednia i tu jako człowiek mający olbrzymie i rozgałęzione stosunki w najlepszych sferach, musiał żyć z czterdziestu reńskich miesięcznej płacy, którą pobierał jako kandydat adwokacki. Miał zamiar porzucić adwokaturę i wstąpił już nawet na teologię, lecz w tym czasie właśnie zetknął się z Kastorym, którego ułudne obietnice i przewrotne rady nakłoniły go do powrotu do adwokatury. Złożył egzamin adwokacki i otworzył kancelaryę. Początkowo szła ona wyśmienicie, lecz rozmaici wierzyciele formalnie rzucili się nań z egzekucyami, jego położenie tedy materyalne wikłało się coraz bardziej. Tymczasem projektowane ożenki do skutku nie przychodziły. Za obdłużonego nad miarę i takiego, o którym się mówi, że popadł w konkurs, bynajmniej nie uważa się p. Orłowski; przeciwnie, do ostatniej chwili miał najlepszy zamiar spłacenia wierzycieli, dopiero nieszczęsne jego aresztowanie rozwiało w niwecz te zamiary.

Obronę kończy opowiadaniem o pielgrzymce swojej do Częstochowy, gdzie się komunikował i gorące zanosił modły do Boga, by go wybawił z przykrego położenia i nakoniec wzywa Boga, by dał sędziom jasnowidzenie jego niewinności. Obronę swoją wygłosił marną niemczyzną, lecz pełną patetycznych zwrotów retorycznych.

Po dwugodzinnej przerwie obiadowej przystąpiono do przesłuchania świadków. Przesłuchano kilku adwokatów, wobec których Orłowski objął gwarancye za rozmaite sumy, o które byli zaskarżeni posłowie i tylko z powodu jego gwarancyi egzekucye wstrzymano. Orłowski niektórym z tych adwokatów i innym osobom dawał czeki na Bank-Verein, gdzie jednakże ich wyśmiano, bo nie było żadnego na to pokrycia. Część świadków przyznała, że pieniądze w części wartości im zwrócił, lecz w późniejszym terminie. Adwokat Gruber opowiada, że pożyczył Orłowskiemu na kaucyę 3 akcye galic. kolei Karola Ludwika; miał je po pięciu dniach zwrócić. Zwrócił inne, znacznie później. Dr. Deman, który objął po Orłowskim kancelaryę, oświadczył, że znalazł tam tylko promesy, kartki loteryjne, a zresztą nie było tam wiele do objęcia. Orłowski przeczy temu, mówiąc, że miał dużą klientelę.

Dalej przesłuchano X. Eichhorna, proboszcza wiedeńskiego, znanego działacza antysemickiego, którego naciągnął Orłowski na 16.000 koron. Orłowski zapewniał go, że dzięki znajomości z byłym dyrektorem kancelaryi cesarskiej Braunem przeprowadzi rozmaite reformy społeczne. Przewodniczący zarzuca Orłowskiemu, że dlatego powołuje się na Brauna, ponieważ jest on nieboszczykiem. Odczytano w końcu kilka pisemnych zeznań, między innemi posła Stwiertni, który wystawił oskarżonemu, znanemu sobie z czasów młodości, dobre świadectwo i sądzi, że wszystko robił „z dobrego serca i lekkomyślności“. O jego położeniu finansowem nie miał nigdy informacyi. Co jest tem dziwniejsze, iż powszechnie jest wiadome, że p. Orłowskiego jeszcze jako akademika wydalono z Czytelni akademickiej z powodu jakiejś kradzieży.

Na tem zakończyła się wczorajsza rozprawa. Dzisiaj ciąg dalszy.

* * *

Lwów 25 stycznia.

(*Szantażysta przed sądem.*)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw byłemu redaktorowi *Karykatur* Janowi Wacławowi Napiórkowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanej kradzieży i gwałtu publicznego przez wymuszenie. Razem z nim oskarżona jest jego kochanka Helena z Horbaczów Czapragowa o współwinę w usiłowanej kradzieży. Ona to namówiła Napiórkowskiego do okradzenia staruszki 80-letniej p. Eleonory Kritschowej, zamieszkałej w domu przy ul. Chorążczyzny, na rogu pl. Dąbrowskiego. Do spółki wezwał Napiórkowski notowanego złodzieja Antoniego Popowicza, którego poznał w więzieniu. Popowicz jednak doniósł w ostatniej chwili policyi o wszystkiem i Napiórkowskiego przyaresztowano na gorącym uczynku.

Wymuszenia usiłował Napiórkowski dokonać jeszcze przed dwoma laty. Wówczas to, jako redaktor *Karykatur*, chciał on wymusić od żony pewnego urzędnika, pani M. pieniądze, obiecując jej, że tylko w takim razie wstrzyma się od ogłoszenia w *Karykaturach* jakiegoś kompromitującego ją zajścia. Pani M. zwierzyła się mężowi z propozycyi Napiórkowskiego, skutek zaś był ten, że p. M. najpierw obił szantażystę, potem zaś wniósł przeciw niemu skargę o wymuszenie. Ponieważ lekarze orzekli wówczas, że Napiórkowski ma depprawacyę umysłową od urodzenia, śledztwo umorzono. Obecnie orzekli psychiatrzy, że Napiórkowski jest poczytalny. Na tej więc podstawie prokuratorya oskarżyła go także o wymuszenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Paryż 25 stycznia. Do Ajencyi Havasa donoszą z Majunga pod datą 23 bm.: Admirał Rożestwieński oświadczył w interviewie, iż wie o tem, że japońskie okręty wojenne znajdują się w pobliżu. On sam, płynąc wzdłuż wschodnich wybrzeży Madagaskaru, widział 4 okręty japońskie. Rożestwieński nie sądzi jednak, aby admirał Togo popełnił ten błąd i zapędził się tak daleko od swej podstawy operacyjnej, a nadto chciał przedsięwziąć atak na flotę rosyjską. Rożestwieński oczekuje na przybycie eskadry Petrowskiego.

Flota rosyjska, która stoi na pełnem morzu koło wyspy Nesi-Be, liczy 45 okrętów. Towarzyszy jej wiele niemieckich okrętów węglowych. Upał panuje ogromny. 5 majtków zmarło wskutek udaru słonecznego. Od czterech dni pada ulewny deszcz i szaleją burze. Stan zdrowia oficerów i żołnierzy jest wyborny.

Jokohama 25 stycznia. Poddanego angielskiego, pochodzenia portugalskiego, nazwiskiem Collins, skazał sąd tutejszy na 11 lat robót przymusowych za zdradzenie tajemnic wojskowych rządowi rosyjskiemu.

Czifu 25 stycznia. Z Portu Artura przybyło tu 13 dżonek, wioząc na pokładzie 500 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Oczekują przybycia jeszcze 11 dżonek. Zbiegom towarzyszą gubernator cywilny z Portu Artura i pewien oficer, dali oni bowiem obaj słowo honoru, że nie wezmą udziału w obecnej wojnie. Przybysze pochwalają gorąco zachowanie się Japończyków. Dżonki tylko w chleb były zaopatrzone, innych środków żywności Japończycy nie mogli im dać.

Petersburg 25 stycznia. Do Ros. Ag. Tel. donoszą z Suchudiapu pod datą 23 bm.: Wojsko rosyjskie na prawem skrzydle obsadziło miejscowość Siaodozy i stwierdziło, iż miejscowość ta była zajęta przez japońskie rezerwy. Na lewem skrzydle rosyjskiem nieprzyjaciel w sile 9 batalionów zaatakował oddział gen. Rennenkampfa. Panował tu silny wiatr południowo-wschodni, było nawet ciepło. Dziś przy lekkim mrozie spadł śnieg.

KRONIKA.

Lwów 25 stycznia.

Marszałek Badeni wrócił z Wiednia do Lwowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał naczelnikowi filii banku austro-węg. we Lwowie, Wiktorowi Freibergerowi, tytuł radcy cesarskiego.

Bankiet. W celu uczczenia 25-letniej pracy w Radzie miejskiej pięciu radnych odbędzie się dziś po posiedzeniu Rady miejskiej bankiet na Strzelnicy.

Bale oficyalne. Tegoroczny bal u marszałka krajowego hr. Badeniego odbędzie się w sobotę dnia 18 lutego, zaś bal u namiestnika hr. Potockiego odbędzie się we wtorek dnia 21 lutego.

Mianowanie. Radzca ministeryalny w ministerstwie handlu dr. Adolf Schuster, mający tytuł i charakter szefa sekcyjnego, mianowany został dyrektorem urzędów pocztowych kas oszczędności, przy równoczesnem zamianowaniu go szefem sekcyi ad personam.

Wycieczka na pole walki. Z Krakowa donoszą, że książę Windischgrätz, porucznik krakowskiego pułku artyleryi korpusowej, wyjechał onegdaj do Japonii, skąd wyruszy na pole walki. Książę Windischgrätz wyjeżdża na wojnę razem z feldmarszałkiem porucznikiem Hübnerem.

Wystawa sztuki ludowej w powiecie nowosądeckim otwarta zostanie niebawem w muzeum przemysłowem. Obejmować ona będzie przeszło sto dużego formatu akwarel, rysunków i obrazów olejnych ze zbiorów zasłużonego na polu ludoznawstwa badacza i zbieracza p. Seweryna Udzieli, który przez szereg lat inwentaryzując skrzętnie sztukę ludową ziemi sądeckiej, stworzył kolekcyę wprost niezrównaną, a ze względu na metodę pracy wzorową. Ujrzymy tam w niezmiernie starannych, najczęściej barwnych reprodukcyach prześliczne okazy kostyumów bogato haftowanych, sprzęty malowane o formach oryginalnych, wreszcie szereg niezmiernie zajmujących motywów zdobniczych tamtejszego budownictwa. Zbiór ten, oprócz wysokiej wartości etnograficznej, jest zarazem istotną skarbnicą motywów artystycznych dla sztuki dzisiejszej, dążącej u nas do odrodzenia na gruncie tradycyj rodzimej.

Nie można wątpić, że publiczność nasza zainteresuje się tą wystawą tak, jak ona na to w pełni zasługuje.

Giełdy a rozruchy petersburskie. Ze wszystkich giełd europejskich najbardziej dziś zaangażowaną w rosyjskich papierach jest giełda paryska. To też wiadomości o niedzielnych rozruchach w Petersburgu wywołały na targu paryskim w poniedziałek bardzo deprymujące wrażenie. Drobni kapitaliści francuscy, którzy dotychczas obojętnie przypatrywali się wojnie rosyjsko-japońskiej i nie tracili nadziei, że przecież kolosalna Rosya odniesie nad Japonią zwycięstwo, przerazili się awantur niedzielnych, bo oczywiście dali wiarę wszystkim owym tak zwanym „prywatnym“ depeszom, które niesłychanie powiększyły znaczenie i rozmiary rozruchów niedzielnych. Rzucono więc na rynek mnóstwo papierów rosyjskich, zwłaszcza akcyj przemysłowych, to też niektóre z nich ogromnie spadły. Sosnowickie naprzykład o 140 franków, bryańskie o 75 franków, czteroprocentowa rosyjska renta spadła o $1\frac{1}{2}$ procent, dopiero wieczorem w poniedziałek, gdy świat giełdowy dowiedział się z urzędowych depesz, że depesze prywatne były fabrykatem, nastąpiła poprawa usposobienia, a wielu kapitalistów cofnęło swe zlecenia sprzedawania rosyjskich papierów. Z tem wszystkiem ci, co grali na zniżkę, zarobili miliony.

W Berlinie również pod wpływem alarmujących depesz, poczęła się w poniedziałek formalna deruta w rosyjskich papierach. Niektóre z nich spadły o 5%, inne nawet o 7. Wieczorem, gdy otrzymano wiadomość, że na giełdzie petersburskiej panuje zupełny spokój i że renta rosyjska obniżyła się tylko o $1\frac{1}{2}$%, a akcye przemysłowe zaledwie o parę rubli, poczęto lepiej płacić za rosyjskie walory.

Na londyńskiej giełdzie zaszedł fakt charakterystyczny w poniedziałek: oto z taką samą gotowością sprzedawano rosyjskie walory, z jaką kupowano japońskie. Dzień więc zakończył się spadkiem wszystkich rosyjskich papierów, a zwyżką i to dość znaczną, japońskich.

Na giełdzie wiedeńskiej, mało jest rosyjskich walorów, ale o ile one są — wszystkie spadły, i każdy kto miał rosyjskie papiery chętnie ich się pozbywał. Najgorszem było to, że usposobienie niekorzystne w rosyjskich papierach oddziałało zniżkowo na papiery austryackie. Spadek ogólny był wskutek tego charakterystyką poniedziałku.

Do dodatkowej imatrykulacyi, która, jak to już donieśliśmy, odbyła się wczoraj na naszym uniwersytecie, przystąpiło ogółem ze wszystkich wydziałów 100 słuchaczy. Obecnie więc uczęszcza na uniwersytet 2.933 słuchaczy, w czem kobiet 175, mianowicie 46 słuchaczek zwyczajnych, a 129 nadzwyczajnych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 26 b. m. Prof. dr. E. Porębowicz: Literatura włoska XV i XVI w. na tle kultury Odrodzenia. Sala XIV Uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II piętro. Początek o godz. 6. — Prof. dr M. Raciborski: O kształtach roślin (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniwersytetu. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Z Filharmonii lwowskiej. Na koncercie filharmonicznym „Lutni“, który się odbędzie 2 lutego, wśród innych utworów wykonane zostaną „Kolendy“ Niewiadomskiego, dwa nieznane dotąd dzieła Jareckiego pt. „Rapsod wojenny“ i „Pieśń do słów Zimorowicza“. „Lutnia“ ma zamiar również wznowić „Przekleństwo Barda“, które w swoim czasie z takiem powodzeniem wykonała.

Następnym koncertem będzie koncert Wilhelminy Suggi z Oporto, najpierwszej obecnie wiolonczelistki, którą przed kilku laty Lipsk nazwał fenomenalnym talentem. Sławę pierwszej artystki zdobyła Suggi świetnem wykonaniem arcytrudnego koncertu Volkmana. Słynny basista Gandolfi śpiewać będzie utwory Verdiego, Denzy, Chaminade'a i Scarlattiego.

Samobójstwo. W jednym z tutejszych hoteli odebrał sobie życie 60-letni chemik z Czerniowiec, Leon Lateiner. Z listów, pozostawionych do rodziny, okazuje się, że powodem tego kroku był silny rozstrój nerwowy.

Z karnawału. Bal na rzecz „Sokoła II.“ odbędzie się w sali Strzelnicy dnia 11 lutego, pod protektoratem pani wiceprezydentowej Michalskiej.

Na dochód Domu kobiet odbędzie się w niedzielę 29 stycznia o godzinie pół do 8-mej w sali Sokoła wieczór artystyczny, urządzony staraniem „Ogniska kobiet“ i „Stow. pryw. nauczycielek i urzędniczek“ ze współdziałem pań: Gabryeli Za-

polskiej, Amalii Rotter, artystki dramatycznej, Felicyi Brzeskiej, artystki op., Kohnówny pianistki, Fleckerówny skrzypaczki, oraz panów: Władysława Antoniewskiego art. dram., Adama Okońskiego, art. op. i Władysława Romana, art. dram. Akompaniament objął p. Szczepański.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Oresta Cicimirskiego, ck. radzcy sądu krajowego we Lwowie, przyczynili się jego koledzy zawodowi w drodze dobrowolnych składek kwotą 100 K. do pomnożenia funduszu zakładowego fundacyi jubileuszowej im. Cesarza Franciszka Józefa dla ubogich wdów i sierót po urzędnikach sądowych.

Zmarli. W Macoszynie, Eugeniusz Waygart, em. kapitan 80 pp., właściciel dóbr, przeżywszy lat 84. — W Sokolej, Karol Czernicki, aptekarz, przeżywszy lat 65. — We Lwowie, Julian Maramorosz, wikaryusz katedry ormiańskiej, katecheta szkoły im. Maryi Magdaleny, przeżywszy lat 56.

Stan powietrza. T o g 7 rano — 5. w poł. + 2 R. Bar. 775. Spada. Pochmurno.

Skromna.

Kawaler. W całem mojem życiu spotkałem tylko dwie śliczne kobiety.

Panna. Jakże się nazywała tamta?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Dziewczyna z fiołkami", operetka. — We czwartek po raz pierwszy „Legenda" w 2 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej — W piątek „Legenda". — W sobotę „Legenda". — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie", jasełka Lucyana Rydla, muzyka Michała Swierzyńskiego.

Colosseum w Pasażu Hermanna od 16 31 stycznia wspaniały program. Między innymi popisywać się będą: Chrystyna Storch subretka, trupa akrobatów Darnett, Marion Siga śpiewaczka, Three Crifield Comedy, komiczni gimnastycy. Nadto będą „Czary lasu", idylla ze śpiewami i baletem, jednoaktówka polska. Bioskop amerykański. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **Dr. Bronisław Łoziński:** *Galicyjski Sejm Stanowy* 1817—1845. Lwów. Nakład księgarni Altenberga 1905.

Znakomity uczony, jurysta i historyk, autor pięknej pracy o Agenorze Gołuchowskim i tylu innych doskonałych studyów jurydycznych, jak naprzykład „Juris ignorantia", dr. Bronisław Łoziński, zajął się w tej książce opracowaniem historyi Sejmu stanowego galicyjskiego od 16 czerwca 1817 r. do 1845, to jest do końca Sejmu stanowego, — a przez to opracowanie wypełnił bardzo ważną lukę w historyi politycznego odrodzenia Galicyi. Dzieje Sejmu stanowego są bowiem bardzo piękną kartą w historyi prac szlachty polskiej, prac zawsze podyktowanych gorącą miłością Ojczyzny. W tych Sejmach stanowych wyrabiała się ta szkoła mężów politycznych, która postawiła potem Galicyę na takiej wyżynie rozumu stanu, na jakiej utrzymała się ona dotąd, pomimo usiłowań wszelakiego radykalizmu, aby ją z niej zepchnąć. Nadto Sejmy te utworzyły trzy instytucye, które dotąd istnieją i pożytek ogromny krajowi przynoszą. Dwie z nich mianowicie Towarzystwo kredytowe ziemskie i Towarzystwo gospodarskie mają historyę czystą i piękną. Trzecia zaś Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie, dzięki błędom statutu zachwiała się w swym bycie, ale miejmy nadzieję, że wyjdzie zwycięsko z choroby i podobnie jak dwie tamte pożytecznie będzie dla kraju pracowała.

Historya Sejmu stanowego, to długa i mozolna walka naszego ziemiaństwa z nieprzyjazną nam biurokracyą austryacką, złożoną z ludzi, którzy w chwili gdy wyjeżdżali z Wiednia lub Pragi, aby się udać do Galicyi na posadę, pełni już byli najrozmaitszych uprzedzeń i pałali do nas nienawiścią. Zresztą były to czasy, gdy wogóle biurokracya fałszywie rozumiała swą rolę w organizmie społecznym, kiedy mniemano, że każdy obywatel jest przedewszystkiem buntownikiem i opierano istnienie państwa nie na miłości jego obywateli, ale na ich ucisku.

Walka z biurokracyą toczyła się głównie w Sejmie stanowym z jednej strony o obniżenie niesłychanie wygórowanych podatków, z drugiej o otwieranie instytucyj, mogących przyczynić się do szerzenia oświaty.

Jak wygórowane były podatki, to powziąć można stąd wyobrażenie, że Galicya na początku XIX stulecia, bo w 1820 roku, płaciła podatku gruntowego 3,836.764 złr. i 34 kr. w monecie konwencyjnej. W 82 lat później, to jest w roku 1903, zapłaciła Galicya podatku gruntowego 4,456.794 złr., więc tylko o 620.030 guldenów więcej, niż w 1820 roku, a przecież Galicya w 1903 r. była o całe W. Ks. Krakowskie większą od Galicyi z r. 1820-go. Jeżeli zaś uwzględnimy jeszcze różnicę między monetą konwencyjną, a dzisiejszą walutą austryacką, to wypadnie podnieść podatek z r. 1820-go o 191.838 złr., a w takim razie różnica między podatkiem z roku 1820, a podatkiem gruntowym z r. 1903 wyniesie tylko 428.192. Z tego faktu jednego można już mieć wyobrażenie, jakie było straszne obciążenie podatkowe, zwłaszcza, jeżeli uprzytomnimy sobie, że za czasów polskich nie było prawie żadnych podatków i że w pierwszych latach po zajęciu Galicyi przez Austryę, płaciła ona tylko zaborczemu rządowi kontrybucyę, która wynosiła coś około 996,942 złr.

Czytając książkę p. Łozińskiego i mając przed oczami te wszystkie walki, jakie szlachta w Sejmie stanowym staczać musiała z wrogą biurokracyą w obronie życia i mienia tak swojego, jak i swoich włościan, zadaje sobie czytelnik pytanie, ażali to jest możliwe, aby tak straszne stosunki istniały jeszcze niedawno, żeby to barbarzyńskie pojęcie o ustroju państwa, w którem każdego obywatela uważało się za wroga, mogło tak niedawno jeszcze być powszechnie uznawane i cenione przez wszystkich ówczesnych mężów stanu. A przecież jak poważnie, jak rozumnie i trzeźwo na sprawy publiczne patrzący byli ci ówcześni obywatele, przekonać się można naprzykład z adresu, który Sejm stanowy uchwalił do tronu w r. 1821. Oto słowa adresu:

„Nie możemy tego zataić, że wymiar podatków, na rok następny nałożonych, głębokim nas smutkiem napełnił, gdyż stan nasz i naszego kraju nie dorównuje tak gorącej chęci, z jaką woli W. C. M. zadość uczynić gotowi jesteśmy. Kraj nasz nigdy nie był w tak smutnem położeniu; niedostatek pieniędzy jest powszechny, rolnik uprawia ze wstrętem ziemię, która nie nagradza jego pracy, handel jest w stagnacyi, z zagranicy pieniądz kruszczowy nie wpływa do nas, gdy tymczasem odpływ naszych kapitałów trwa ciągle, po części przez podatki, po części przez sprzedaż dóbr kameralnych, wreszcie przez emigracyę i wyprzedawanie się obywateli dwukrajowych *(sujets mixtes)*. Kapitały odjęte ziemi i obracane na opłacanie podatków tamują postęp rolnictwa, wartość dóbr tabularnych spada w sposób nadzwyczaj niepokojący, co już kredyt między prywatnymi podkopało. Ciężary uboczne, jako to: zaprowadzenie prowizoryum podatkowego, koszta komisyi cyrkularnych, egzekucye i sekwestracye, które są dowodem przeciążenia podatkowego i same przez się ciężar ten podnoszą, utrzymywanie justyciaryuszów i mandataryuszów, dostawianie rekrutów, wspomaganie poddanych i inne niezliczone ciężary stanowią oddzielny podatek, który, aczkolwiek dokładnie obliczony być nie może, jest jednak dotkliwym dla właścicieli ziemi ciężarem. Taki jest stan naszego kraju, na którego upadek z boleścią patrzymy".

W kilka lat potem, w roku 1829, czytamy w adresie Sejmu stanowego do tronu ustęp taki: „Rok ubiegły smutnem nas przekonał doświadczeniem, że stosunki handlowe w całej Europie tak odmienny wzięły kierunek, iż nam żadna nie pozostała nadzieja, aby kiedykolwiek płody ziemi naszej weszły w powszechny handel i podniosły się do wartości, koszta rolnika nagrodzić mogącej. Porty morza Czarnego, najżyźniejszymi otoczone krajami, jak trafnie powiedział jeden z publicystów, ciążą wszystkim pługom Europy, gdyż dostarczają handlowi przeszło 3,000.000 korców zboża. Gdy wojna ościenna postawiła te porty w nieczynności, oczekiwać należało, że handel gdański ożywi się i odzyska dawną świetność. W miarę szczupłych kapitałów naszych, bez czego handel ani przedsiębranym ani rozwijanym być nie może, skorzystaliśmy z tej korzystnej dla handlu zbożowego pory i dostawiliśmy do Gdańska drogą wodną przeszło 100.000 korcy zboża. Jakiż był rezultat tego przedsięwzięcia? Znaczna część spławionego zboża dotąd leży niesprzedana w spichlerzach gdańskich, a, co smutniejsza, mimo tego wywozu zagranicę, cena wszystkich płodów rolnych spadła nagle z początkiem wiosny... Zatem z powrotem pokoju i handlu na morzu Czarnem zgasnąć musi i ten słaby promyk handlu gdańskiego. Cóż się więc stanie z płodami ziemi naszej, przechodzącymi potrzebę wewnętrznej konsumcyi?"

Następne Sejmy opowiadają w swoich adresach o nowych klęskach, więc o zupełnym nieurodzaju żyta w 1830 r., o klęsce myszy polnych i o cholerze w 1831, o zatargach politycznych z władzami administracyjnemi po powstaniu w 1831 r., wynikających głównie z tego powodu, że w wielu domach przechowywali się powstańcy. Najwięcej jednak ciągle doskwiera ucisk podatkowy. Sejm w roku 1837 powiada w adresie swoim jak następuje: „Stan naszego kraju nietylko się nie polepszył, lecz owszem pogarsza się z dnia na dzień. Brak gotowizny coraz więcej daje się uczuć i tamuje wszelkie przemysłowe przedsięwzięcia. Nasze płody surowe nie mają ani ceny kosztów produkcyi odpowiedniej, ani odbytu po najniższych cenach. Wielu właścicieli dóbr, nie mogąc wydołać podatkowi na produkcyę wódki nałożonemu, musiało zamknąć swoje gorzelnie, większa jeszcze ich liczba w roku bieżącym będzie przymuszona do tego kroku rozpaczliwego, przez co i najwyższemu skarbowi dochodu ubywa, krajowa produkcya się zmniejsza i producenci pozbawieni są jedynego sposobu spieniężenia swojej pracy i swoich płodów surowych. Do tego żniwo tegoroczne zawiodło oczekiwania gospodarzy, nie można się spodziewać obfitego zbioru ziemniaków, a w wielu miejscach włościanin będzie potrzebował pomocy do wyżywienia i zasiewu. Nim jeszcze ten zły urodzaj mógł być przewidziany, niepomyślne stosunki tej prowincyi dawały się uczuć podczas tegorocznych kontraktów w upadku ceny dóbr, w większej niż dotąd trudności znalezienia na nich kupca, w większych zawodach przy wypłacie długów i procentów, oraz w wyższej stopie procentowej przy nowych pożyczkach. Kiedy zatem inne prowincye pod błogiem berłem Waszej Cesarskiej Mości ciągle się podnoszą i zakwitają, Galicya coraz więcej chyli się ku upadkowi. Racz, Najj. Panie, rzucić okiem sprawiedliwości i dobroci na ten kraj, przez naturę hojnie wyposażony, do wszelkich ulepszeń w przemyśle i gospodarstwie sposobny, a przecież tak daleko po za innemi prowincyami pozostający".

No, naturalnie, prośba Sejmu pozostała bez skutku. Biurokracya wiedeńska nie raczyła rzucić okiem na ten kraj, a wskutek tego następne Sejmy coraz rozpaczliwiej wołają do rządu o pomoc. W r. 1840 pisze Sejm w adresie: „Z odwołaniem się do pokornych przedłożeń, które dawniejsze Sejmy wielokrotnie do Waszej Cesarskiej Mości zanosiły, śmiemy błagać, Miłościwy Panie, abyś w mądrości i dobroci swojej obmyślił środki ulżenia w ciężarach publicznych tak ogółowi kraju, jak w szczególności włościanom".

Biurokracya nie obmyśliła jednak żadnych środków, lecz prowadziła dalej swą nikczemną akcyę, aż ją skończyła na rzezi w r. 1846.

Książkę p. Łozińskiego czyta się z ogromnem zajęciem, ale i zarazem z bolem niepomiernym. Widzi się bowiem, jak biedny nasz kraj biurokracya niszczyła systematycznie przez lat kilkadziesiąt, deptała i gnębiła, pomimo, że był to kraj wierny, spokojny, lojalny, oddany pracy, nie żądający nic więcej nad to, żeby mu pozwolono swobodnie się rozwijać.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 stycznia.

(Z.). Krwawe wypadki nad Newą poruszyły do głębi wszystkie targi pieniężne. Wszędzie była ogromna zniżka, a wybuchowi kompletnej paniki zapobiegła jedynie interwencya wielkich banków paryskich, które zakupywały olbrzymie partye renty rosyjskiej, ażeby nie dopuścić do zbyt gwałtownego jej spadku. Bądź co bądź kurs 4-procentowej renty rosyjskiej spadł dziś na giełdzie paryskiej prawie o 2 franki, na 87 za 100 W Berlinie spadła wypuszczona niedawno 4½ procentowa renta rosyjska na 94 a więc poniżej tego kursu, po którym ofiarowano ją publiczności, a który wynosił jak wiadomo 95 za 100. Nierównie większe spustoszenie jak w rencie rosyjskiej wyrządziła baissa dzisiejsza w akcyach rosyjskich przedsiębiorstw przemysłowych. Papiery tej kategoryi spadły o kilka a niektóre nawet o kilkadziesiąt franków na sztuce. I tak n. p. akcye Sosnowieckie spadły o 140 franków a Briańskie o 75 franków. Dotkliwie obniżył się także kurs wszystkich tych banków francuskich i belgijskich, które mają ulokowane kapitały w rosyjskich przedsiębiorstwach przemysłowych.

Około południa nastało na giełdach pewne uspokojenie, gdy z Petersburga nadeszły depesze, donoszące, że giełda tamtejsza jest dziś otwarta. Myślano bowiem, że wobec ogólnego zamętu, jaki zapanował w stolicy Rosyi, ustanie także wszelki ruch na giełdzie. Odzywały się także w sferach giełdowych liczne głosy, że ten wybuch rewolucyi w Rosyi powinien w znacznej mierze przyczynić się do rychlejszego zakończenia wojny.

Na targu tutejszym spadek kursu akcyi bankowych wynosi dziś od 2 do 7 koron, walorów kolejowych od 4 do 6, a przemysłowych od 3 do 12 koron. Renty austryackie obniżyły się o 10, węgierskie o 20 halerzy.

Z Berlina donoszą, że ogłoszono tam dziś urzędowy komunikat, zapowiadający, że podpisanie traktatu handlowego między Austryą a Niemcami nastąpi prawdopodobnie jeszcze w pierwszej połowie bieżącego tygodnia.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Rzym 25 stycznia. Izba deputowanych zebrała się wczoraj na obrady. Prezydent gabinetu Giolitti przedłożył projekt ustawy o liście cywilnej na czas rządów króla Wiktora Emanuela III.

Rzym 25 stycznia. Wielki mistrz zakonu kawalerów maltańskich Ceschi a Santa Croce zmarł.

Londyn 25 stycznia. Wczoraj rano zauważono, że pewien człowiek chce zdjąć wielki mosiężny szyld, umieszczony na gmachu ambasady rosyjskiej. Policyant angielski aresztował owego człowieka, ale następnie udało się owemu człowiekowi uciec.

Paryż 25 stycznia. Około 100 Rosyan zebrało się wczoraj przed południem w kawiarni przy bulwarze św. Michała, aby urządzić demonstracyę. Wśród zebranych powstała atoli bójka, której kres położyła dopiero policya.

Genewa 25 stycznia. Bawiący tu rosyjscy rewolucyoniści i socyaliści odbyli wczoraj wieczór zgromadzenie. Przybyło bardzo wiele osób. Uchwalono wyrazić sympatyę towarzyszom w Petersburgu.

Paryż 25 stycznia. Socyaliści zbierają w wielu dzielnicach składki na ofiary rozruchów w Petersburgu. Zjednoczenie robotników wydało odezwę, zawierającą ostre ataki na cara i zapowiadającą wielkie zgromadzenie protestujące.

Paryż 25 stycznia. Socyalistyczna grupa w Izbie deputowanych na znak protestu przeciw krwawemu tłumieniu rozruchów w Petersburgu uchwaliła kwotę 100 franków dla ofiar.

Kraków 25 stycznia. Prezydent miasta ogłasza w tutejszych dziennikach zaproszenie do osób pragnących ubiegać się o dzierżawę teatru krakowskiego, aby bądź osobiście, bądź w drodze pisemnej zgłosiły się do niego najpóźniej d. 15 lutego b. r.

Kraków 25 stycznia. Do Rady nadzorczej nowego Tow. samopomocy handlowej rolników z łona walnego zgromadzenia wybrani zostali: Karol Czecz, Henryk Dolański, Maryan Dydyński, Zdzisław hr. Tarnowski, Piotr Treter; jako delegaci komitetu c. k. Tow. rolniczego weszli do rady nadzorczej: Aleksander Dąmbski, dr. Jordan i dr. Adam Krzyżanowski; jako delegat Towarz. okręgowego rolniczego wielickiego, Kazimierz Bzowski. Dotąd podpisano 60 udziałów na kwotę przeszło 60.000 koron.

Budapeszt 25 stycznia. Do *Pester Lloyd* donoszą z Steinamanger, że w Sagboba wywrócono powozy, którym jechali kandydaci liberalni. W Palfa tłum obrzucił śniegiem kandydata liberalnego; w Semien opozycyjni podpalili dwa domy, na których były zatknięte chorągwie liberalne. Domy te spłonęły.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 25 stycznia. Dziś rano rozeszła się po mieście wiadomość, że 500 rezerwistów z Królestwa przebiło się przez straż graniczną, przybyło do Krakowa i całą masą kroczy ulicami miasta. Po sprawdzeniu pogłoski okazało się, że w istocie 300 włościan z nadgranicznych miejscowości Królestwa przybyło do Krakowa. Są to jednak pątnicy i udali się do kościoła Misyonarzy na Stradomiu, na odpust św. Gawła. Przez granicę przepuszczono ich bez trudności.

W Równem (na Wołyniu) u księstwa Adamostwa Lubomirskich odbył się 22 b. m. obrzęd zaręczyn ks. Stanisława Lubomirskiego z panną Jadwigą Jełowicką.

Paryż 25 stycznia. Ojciec Syvetona zaprotestował przeciw uchwale wstrzymania śledztwa. Wczoraj dostawiono mu nakaz zapłaty 6.550 franków jako kosztów śledztwa, zarządzonego na jego doniesienie.

Londyn 25 stycznia. Minister wojny Arnold Forster oświadczył w mowie, wygłoszonej wczoraj, że on, jako zajmujący odpowiedzialne stanowisko, musi powstrzymywać się od wypowiedzenia czegoś takiego, coby mogło zaostrzyć ciężkie położenie Rosyi. Najlepszą demonstracyą, jaką można objawić dla narodu rosyjskiego, jest wyrazić mu życzenie, aby jego instytucye państwowe przynosiły mu takie same korzyści, jakie urządzenia angielskie przynoszą narodowi angielskiemu. Dotychczas stosunki w Rosyi doprowadziły do władzy żywioł wojskowy, a jak długo to trwa, musi Anglia mieć się na baczności. Ale to nie powstrzyma Anglii od objawiania rosyjskiemu narodowi swej sympatyi w czasie ciężkich doświadczeń, jakie on teraz przechodzi.

Rozruchy w Rosyi.

Kowno 25 stycznia. (Ros. Ag. tel.). Robotnicy fabryki Tilmana zawiesili wczoraj rano pracę. Żądają oni zmiany niektórych postanowień regulaminu fabrycznego, jakoteż podwyższenia płacy i, na odpowiedź na te żądania nie czekając, rozpoczęli strejk. Pod presyą robotników z fabryki Tilmana także robotnicy wszystkich innych fabryk zaprzestali pracy. Zamknięto wszystkie sklepy. Dotąd porządku nie zakłócono

Londyn 25 stycznia. Do *Standard*'a donoszą z Petersburga: Gapon wystosował do wojska pismo, które w tysiącach egzemplarzy rozdano. W tej odezwie proklamuje on „świętą wojnę" i uwalnia żołnierzy od przysięgi wierności dla cara.

Komitet liberalny ogłosił manifest, w którym powiada, że rząd wypowiedział ludowi rosyjskiemu wojnę. Cały naród musi wesprzeć pracę robotników, gdyż dla wspólnej sprawy podjęli oni walkę. Manifest ten zaopatrzony jest w 250 podpisów.

Londyn 25 stycznia. *Daily Mail* donosi z Helsingforsu pod datą 24 b. m.: Tłum kilkotysięczny przeciągał wieczorem przez miasto niosąc czerwony sztandar. Wybito szyby w licznych restauracyach i hotelach. Tłum ten składał się przeważnie z młodych chłopców. Policya dopiero później interweniowała i aresztowała kilkadziesiąt osób.

Petersburg 25 stycznia. Według urzędowego uwiadomienia car wyraził nowomianowanemu petersburskiemu generał-gubernatorowi jen. Trepowowi za nadzwyczaj gorliwą służbę, pełnioną przezeń na dotychczasowej posadzie starszego policmajstra Moskwy, swe podziękowanie.

Petersburg 25 stycznia. (Urzędowo). Miastu Saratow grozi cholera.

Londyn 25 stycznia. *Daily Express* donosi pod datą wczorajszą: Przywódzca anarchistów Piernikow przybył z Genewy do Londynu i wieczorem z Hull pojechał do Rosyi.

Londyn 25 stycznia. Jak donosi *Daily News*, większość fabryk i składów towarów w Petersburgu, Moskwie i Rydze zewzględu na położenie w Rosyi, ubezpieczono od rabunku.

Moskwa 25 stycznia. (Ros. Ag. tel.) Na giełdzie odbyła się wczoraj konferencya fabrykantów. Uchwał nie można było powziąć, ponieważ robotnicy żądań żadnych nie postawili, a tylko z sympatyi dla swych kolegów petersburskich pracę wstrzymali. Fabrykanci postanowili spokojnie czekać na dalsze wydarzenia. Strejk objął 15 do 20 fabryk, zatrudniających mniej więcej 10.000 robotników. Wszędzie ten sam widok: chętni do pracy są przez obcych robotników gwałtem zmuszani do zaniechania jej. We wszystkich drukarniach praca odbywa się prawidłowo; spodziewają się zatem, że dzienniki w czas zdołają wyjść. Oddział kozaków dziś parę razy na przedmieściach rozpraszał robotników nahajkami. W dzielnicy Iwanowskiej także piechota i kawalerya zostały skonsygnowane. Strejkujący wystawili pisemne oświadczenie, że nie mają żadnych skarg do podniesienia.

Paryż 25 stycznia. Tutejsze wydanie dziennika *New York Herald* donosi z Petersburga: Zaburzenia znowu się rozpoczęły. Tłum, kilkakrotnie rozpraszany przez kozaków, rzucał bomby, przez co zranił wielu żołnierzy.

Komitet ministrów uchwalił nie czynić żadnych ustępstw, lecz jąć się jak najostrzejszych środków do stłumienia rozruchów.

Reakcya w Rosyi.

Petersburg 25 stycznia. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Dzisiejszej nocy ogłoszono następujący carski ukaz, który ma być wykonany przez senat:

„Wydarzenia dni ostatnich w Petersburgu wykazały konieczność nadzwyczajnych, odpowiadających okolicznościom zarządzeń dla utrzymania porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego. Dlatego uważamy za rzecz konieczną utworzyć urząd petersburskiego jenerał-gubernatora, a to na podstawie postanowień ustawowych o szefach głównych gubernii i następujących reguł:

1) Petersburskiemu jenerał-gubernatorowi poddane są miasto i gubernia Petersburg.

2) W kwestyach dotyczących utrzymania porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego poddane są jenerał-gubernatorowi wszystkie lokalne władze cywilne i zakłady wychowawcze wszelakich gałęzi.

3) Jenerał-gubernator ma prawo w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych chwytać się zarządzeń podanych w art. CXL statutu cenzury.

4) Pominąwszy prawo wydawania przymusowych zarządzeń według przepisów ustawy o zaostrzonej ochronie może jenerał-gubernator wydawać przymusowe zarządzenia w sprawach dotyczących spokoju publicznego i porządku w swoim okręgu, ustanawiając kary i postępowanie w wypadkach przekroczenia takich zarządzeń, zgodnie z art. 15 i 16 o zaostrzonej ochronie, przyczem jenerał-gubernator załatwienie tychże kwestyi może poruczyć poddanym sobie petersburskiemu gubernatorowi i prezydentowi miasta.

5) Jenerał gubernator otrzymuje prawo dla poparcia władz cywilnych zawezwać wojsko, o ile to uzna za rzecz konieczną i według swej opinii ustalić rodzaj broni, jakoteż ilość wojska, które ma podlegać jego rozkazom.

6) Generał-gubernatorowi poddane są w jego okręgu urzędowania petersburska administracya żandarmeryi, jakoteż żandarmi kolejowi, a w policyjnym kierunku wszystkie władze i osoby urzędowe w strefie wywłaszczeń w celach kolejowych.

7) Generał gubernatorowi w policyjnym względzie poddane są wszystkie fabryki i warsztaty w jego okręgu urzędowania.

8) Wszelkie uprawnienia ministra spraw wewnętrznych co do zatwierdzania w urzędowaniu członków władz gminnych i ziemstw okręgu stolicy i gubernii przechodzą na generał gubernatora.

9) Generał-gubernator może zakazać niektórym osobom pobytu w jego okręgu urzędowania.

Rada państwa.

Wiedeń 25 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o trzy kwandranse na 12. Blisko pół godziny trwało odczytywanie interpelacyj i wniosków, dosłowne na żądanie Klofacza.

Następnie podał przewodniczący do wiadomości, że z uczynionych na początku bieżącej sesyi 181 nagłych wniosków, wszystkie z wyjątkiem 14, cofnięto. W rzędzie niecofniętych jest 11 nagłych wniosków czeskich radykałów, 2 wnioski Breitera, mianowicie pierwszy w sprawie *incompatibilitas* posłów, drugi w sprawie wyboru komisyi dla zbadania zarzutów działania na szkodę skarbu państwa i wyzyskiwania poselskiego mandatu, zwróconych przeciw pp. hr. Wodzickiemu, Jędrzejowiczowi, Niementowskiemu, Małachowskiemu i Walewskiemu, wreszcie jeden nagły wniosek Walewskiego co do wyboru komisyi dla zbadania zarzutów przeciw niemu podniesionych.

Z kolei przeszła Izba do obrad nad nagłym wnioskiem Choca i tow. w sprawie zmiany § 8 ustawy wojskowej. Zabrał głos p. Choc celem uzasadnienia nagłości.

Wiedeń 25 stycznia. Godzina ½2, Choc mówi dalej po czesku.

W o j n a.

Londyn 25 stycznia. Do *Daily Telegraph*'u donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą, że w szpitalu w Porcie Artura znajduje się jeszcze 15.000 chorych. 500 ludzi od czasu kapitulacyi zmarło.

Berlin 25 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 25 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·97. — Mąka („Fleur de Paris") 30·70.

Frankfurt 25 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·60. — Laura 000·00.

Budapeszt 25 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·72—19·74, na październik 17·30—17·32; żyto na kwiecień 15·38—15·40, na październik 13·90—13·92; owies na kwiecień 14·00—14·02, na październik 12·00—12.16; kukurudza na maj 14·84—14·86. Rzepak na sierpień 22·40—22·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: dobra. — Usposobienie: silne. Pogoda: mróz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 25 stycznia.

Marki 117·52, renta majowa 100.20, węgierska renta koronowa 98·35, akcye: austr. zakł. kredyt. 668.75. węg. zakł. kred. 785.00, anglobanku 292.00, unionbanku 555.00, bankvereinu 553.75, länderbanku 458.00, kolei państw. 645·00, lombardy 88·25, akcye kolei Elbethal 415·00, fabryki broni 542.00, tytoniowe 332·50, alpiny 509·75, Rima Muranyi 525.00, prag. Tow. żel. 24.60, losy tureckie 133.25, ruble 253·25. Usposobienie: silne.

Lwów 25 stycznia.. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 584.— do 590.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 300 do 370·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 100.00— 100·70 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 103.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc (II em.) 101.50 do 000.00. Komun Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4 j em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.40—100.10 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00· 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—254.70 Sto marek 117·80 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10. 5
Do Rzeszowa: 5.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.30 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 10·55, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

70)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— Anno Maryo — przerwał starzec poważnie podniesionym głosem — nie sądź, żebyś nie była sądzoną, tak mówi Pismo święte. Zaprzestań daremnych skarg i żalów, nie masz prawa wciskać się między tych dwoje. Od pierwszej chwili poznania uprzedziłaś się do Zuzanny, zawsze byłaś niesprawiedliwą dla narzeczonej swego brata, zawsze zanadto surowo sądziłaś jej dziecinne wady. Czy myślisz, że oskarżeniem wyrwiesz miłość z serca człowieka? O, dziecko, czyż nie wiesz, co to miłość, która wszystko przebacza, wszystko zapomina? Odrzuć te myśli, Anno Maryo, odrzuć bezużyteczne, szkodliwe zamiary, zapanuj nad własnem sercem! Jesteś odważna i silna, nie truj zaciętością swoją uroczystej godziny szczęścia jedynemu bratu. Pan Hagewitz dziś jeszcze wieczór wyjeżdża ze swoją żoną; pójdź więc ze mną, Anno Maryo, raz jeszcze w życiu posłuchaj starego nauczyciela i przyjaciela swojego, pójdź ze mną!

Wyciągnął rękę, lecz ona cofnęła się znowu.

— Nigdy! — odparła cicho, lecz stanowczo.

— Pomyśl jeszcze, Anno Maryo, zapanuj nad swoim gniewem, smutne mogą być następstwa twego dzisiejszego uporu.

— Nigdy! — powtórzyła z mocą.—Sumienie nie pozwala mi na to. Wstydziłabym się stanąć przed ołtarzem i słuchać krzywoprzysięstwa! Liczyłam na to, że tu przyjdzie, że mówić z nim będę, że mu odsłonię straszną prawdę. Nie chce mnie widzieć, inaczej — nigdyby do tego nie przyszło! Tego, czego on żąda odemnie, uczynić nie mogę, wierz mi, xięże; mam słuszne i sprawiedliwe przyczyny. To moje ostatnie słowo.

Podeszła do okna i oparła czoło rozpalone o chłodną, wilgotną szybę. Stała cicha i nieruchoma, lecz widziałam, że drży całem ciałem. W tej chwili usłyszałam na korytarzu dobrze znane kroki; Klaus oczekiwał widocznie rezultatu misyi xiędza.

Szybko wybiegłam do niego i spojrzałam uważnie w jego twarz bladą i zmienioną.

— Dlaczego ten pośpiech? — zawołałam z żalem? — Po co?

— Więc cóż mam robić? — odparł niecierpliwie. — Nie mogę tu przecież zostać, tam jestem potrzebny nieodzownie i muszę zabrać ją z sobą, a jakże mogę inaczej? Nie możesz żądać, ciotko, abym ją narażał dłużej na podobne obejście ze strony Anny Maryi! O, gdybyś wiedziała, co się ze mną działo, gdy odebrałem jej list rozpaczliwy; to szczęście, żem tu nie mógł pośpieszyć natychmiast, żem musiał dzień cały zatrzymać się w Berlinie; gdyby nie to, nie byłbym zdolny zapanować nad sobą! O, Anna Marya jest zimną, okrutną, bez serca istotą, bo gdyby kroplę czucia miała w duszy, poszłaby teraz przynajmniej pierwsza wyciągnąć rękę do Zuzanny.

— Anna Marya kocha cię bardziej, niż myślisz — odparłam prawie surowo, urażona jego stronnością — a jeżeli wobec twojej narzeczonej okazała się zbyt porywczą, to według mego sumienia miała słuszne prawo do tego.

Zbladł strasznie i spojrzał na mnie szeroko otwartemi oczami, lecz prędko potrząsnął głową.

— Nie psuj mi, ciotko, do reszty tej upragnionej godziny — rzekł wreszcie. — Zuzanna opowiedziała mi wszystko. Anna Marya zawsze była dla niej surową i bezwzględną, i teraz niewinną próżność dziecka skarciła, jak grzech śmiertelny. Moim obowiązkiem jest stanąć w obronie pokrzywdzonej, która przez miłość dla mnie...

W tej chwili xiądz Grüne wyszedł z pokoju Anny Maryi; był sam. Do końca życia nie zapomnę smutnego wzroku Klausa, jakim spotkał poważne spojrzenie xiędza. Wszystko troje staliśmy w milczeniu, gdy nagle Klaus postąpił naprzód, zmierzając do drzwi Anny Maryi.

Lecz Iza jakby z pod ziemi wyrosła tuż obok niego. Była w czarnej jedwabnej sukni, ubielona i uśmiechnięta.

— Zuzanna czeka — odezwała się półgłosem, spojrzawszy Klausowi w oczy.

— Idę — odrzekł szybko i zawrócił znowu.

— Lepiej, że się dziś z nią nie zobaczę — rzekł do nas; — znam ją i znam siebie, a pragnę być spokojnym.

Tak, było to może lepiej. Bóg jeden wie, do czegoby przyszło, gdyby stanęli teraz naprzeciw siebie.

Obiecałam Klausowi być obecną na ślubie, lecz przedtem weszłam jeszcze do pokoju Anny Maryi. Stała wciąż przy oknie w tej samej pozycyi i nie odwróciła się nawet, kiedy przemówiłam do niej.

— Zaraz powrócę tutaj, Anno Maryo — szepnęłam prawie nieśmiało. — Niedługo będziesz sama.

Ona osunęła się nagle na ziemię i twarz ukryła w starym fotelu swej matki.

— Sama! — zawołała głośno. — Sama jedna, do końca życia!

Wysunęłam się cicho na korytarz jasno oświetlony lampami i szłam zwolna do wielkiej sali, gdzie rozegrać się miał ostatni akt bolesnego dramatu. Tłum ciekawych wieśniaków i czeladzi cisnął się koło drzwi z rozpromienionemi twarzami; wieść o ślubie dziedzica wioski rozbiegła się lotem strzały i każdy pragnął własnemi oczami oglądać rzadkie widowisko. Opodal nieco ujrzałam Marysię, z przestrachem zaglądającą w głąb oświetlonej komnaty, gdzie Brockelman krzątała się jeszcze, pomagając zakrystyanowi ustawiać świece na improwizowanym ołtarzu. Właśnie położyła na dywanie dwie białe atłasowe poduszki z haftowanym herbem Hagewitzów i poprawiała ciężkie świeczniki przed portretem zmarłej matki Klausa, gdzie tym razem urządzono ołtarz, nie wiem, czy przypadkiem, czy za sprawą wiernej naszej gospodyni.

Xiądz Grüne stał w głębi, oczekując; ujrzawszy mnie, zbliżył się szybko i spojrzał pytającym wzrokiem.

— Nie przyjdzie — rzekłam, potrząsając głową.

— To źle — odparł poważnie i smutnie — źle, że tak szlachetne ziarno w tak twardej zamknięte łupinie. Annie Maryi brakuje pokory chrześciańskiej i słodkiego kobiecego serca; Anna Marya kochać nie umie!

— Nie znasz jej, xięże — zawołałam ze łzami w oczach, boleśnie dotknięta tym sądem — lepsza jest ona od nas wszystkich i więcej warta niezawodnie.

„A choćbyście rozdali biednym wszystkie swoje skarby i majętności i ciało własne oddali Panu na ofiarę, gdy miłości mieć nie będziecie, za nic wszystkie wasze zasługi" — uroczyście zacytował xiądz.

O, moja biedna, dumna, prawa Anno Maryo, jakże cię sądzili najbliżsi! A jakże innem musiałoby być ich zdanie, gdyby wiedzieli to, co mnie było wiadomem, gdyby jak ja umieli czytać w twojem sercu!

Gorzko mi było i ciężko na duszy i bardzo krytycznym wzrokiem spojrzałam na piękną narzeczoną, która ukazała się właśnie na progu, wsparta na ramieniu Klausa. Nie miała dzisiaj na sobie krwią splamionej białej, ślubnej sukni, ale tę samą czarną, obcisłą sukienkę, w której ją ujrzał pierwszego wieczoru po jej przybyciu do Hagewitzu. Nic oprócz zielonego wianka ze świeżego, kwitnącego mirtu nie przypominało narzeczonej, lecz właśnie ta prostota stroju w tej uroczystej godzinie podnosiła wdzięk niewymowny idealnie dziewiczej urody Zuzanny i zapewniała jej zwycięstwo w walce, którą rozpoczęła. Brał ją ubogą sierotą w żałobnej jeszcze szacie, bez błyskotek i pysznego stroju, który byłby niewłaściwym w obecnych okolicznościach.

Zuzanna zrozumiała to widać i nie dziwiłam się wcale, że Klaus nie mógł oczu oderwać od czystego jej czoła, że z ufnością bez granic patrzył w jej promienne oczy, że odrzucał jako bezzasadne wszelkie oskarżenia i zarzuty, że słuchać ich nawet nie chciał. Miał słuszność, oczy te kłamać nie mogły, ust tych nie splamiła obłuda!

Nie spojrzał też na mnie, idąc do ołtarza i prowadząc ją silną dłonią. Gromadka widzów zbliżyła się za nimi, słychać było szepty i westchnienia, tu i owdzie wymówiono cicho imię Anny Maryi. Iza stanęła przy ołtarzu, tuż obok panny młodej, wystrojona, tryumfująca.

Nareszcie ucichły szepty, xiądz Grüne rozpoczął przemowę.

Początku jej nie pamiętam, nie słyszałam może, słowa jego brzmiały mi w uszach jak puste bez znaczenia dźwięki; widziałam tylko poważną, szlachetną postać Klausa, jego szczere, poufne spojrzenie, w którem malowało się tyle sprzecznych uczuć. Myślałam o nim i o Annie Maryi, złamanej trwogą i bólem, korzącej się tam samotnie przed nieubłaganym wyrokiem.

Nagle Klaus drgnął i w tej chwili usłyszałam słowa xiędza, które się w sercu mojem wyryły głęboko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.